

# Nowiny Gliwickie

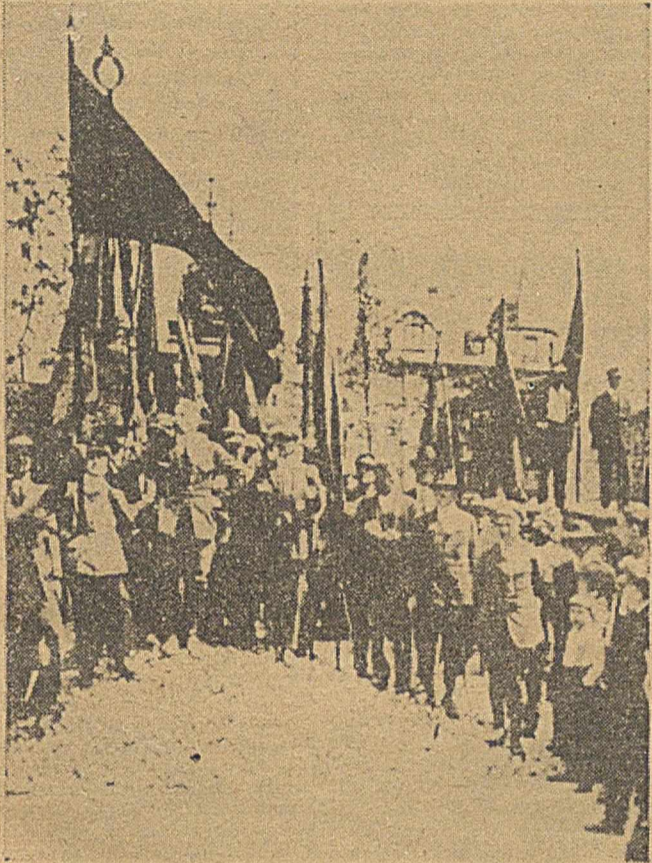
ORGAN KP. PZPR, PRN i PKFN w GLIWICACH

Rok I Nr 1  
15-31 I. 1956 r.

ADRES REDAKCJI  
I ADMINISTRACJI  
Gliwice,  
ul. Zygmunta Starego 17

CENA 50 GR

Z DZIEJÓW REWOLUCYJNYCH WALK GLIWIC



Fragment manifestacji komunistycznej w lecie 1925 r. w Gliwicach. Przemawia tow. A. Jadasch. Jego wspomnienia drukujemy na str. 4.

## Zaloga huty „Stalin” przygotowuje się do dyskusji nad Planem 5-letnim

Od kilku tygodni załoga huty przygotowuje się do dyskusji nad Planem 5-letnim.

Komitet Zakładowy po zapoznaniu się z uchwałą KC PZPR w sprawie włączenia organizacji partyjnych oraz załóg do opracowania planu ustalił wspólnie z Radą Zakładową i Dyrekcją Zakładu szczegółowy plan pracy.

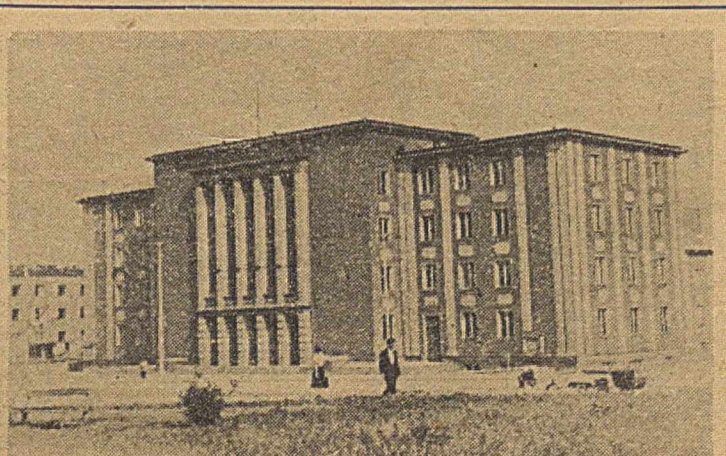
W planie zwrócono szczególną uwagę na przeniesienie uchwały KC oraz wytycznych Centralnego Zarządu w sprawie Planu 5-letniego do każdego stanowiska pracy, do każdego pracownika. Przeprowadzone zostało szkolenie aktywu partyjnego, związkowego i gospodarczego na temat budowy planu t.j. powołane zostały komisje zakładowe i wydzielone zajmujące się wnioskami, zgłaszanymi do planu, komisje problemowe zajmujące się głównie zagadnieniem postępu technicznego oraz komisja propagandowa. Ostatnio odbyły się wspólne zebrania grup partyjnych i związkowych. Załoga huty zapoznana została na nich z wytycznymi do Planu 5-letniego, które staną się przedmiotem dyskusji.

Trudno jest dzisiaj powiedzieć dokładnie, jaki będzie przebieg dyskusji, można jednak śmiało stwierdzić, że potoczy się ona w kierunku wykręcenia i uruchomienia istniejących rezerw produkcyjnych oraz przeniesienia wytycznych do Planu 5-letniego do starców nam przez Centralny Zarząd.

Na jakiej podstawie opiera się to przypuszczenie? Opiera się ono na atmosferze, jaką organizacja

partyjna huty wytworzyła po III Plenum KC PZPR włączając do dyskusji całą załogę huty. Załoga naszej huty wypowiadała się swobodnie na różne tematy, krytykowała różne niedociągnięcia w pracy partyjnej i gospodarczej, a w produkcji wykazała, że potrafi realizować podjęte zobowiązania. Praca naszej organizacji partyjnej w przygotowaniu dyskusji nad Planem 5-letnim, opiera się na szerokim aktywie i agitatorach pozwala przypuszczać, że załoga wnieśli wiele cennych wniosków i da poważny wkład w dokładne opracowanie Planu 5-letniego.

ARNOLD ADAMEK  
I sekretarz KZ PZPR  
huty im. J. Stalina



Nowowzbudowany gmach Domu Kultury w Łabędach

## Wspólnym wysiłkiem realizujemy zadania Programu Frontu Narodowego

# Zmienia się oblicze gliwickiej wsi

Wstąpiliśmy w nowy rok. Za nami jest już rok 1955, ostatni rok wielkiego Planu Sześcioletniego. Każda instytucja, każde przedsiębiorstwo i każdy gospodarz, wstępując w nowy rok ogląda się za siebie, by zorientować się czego dokonał, jakimi środkami rozporządza, by zaplanować sobie pracę i przedsięwzięcia w nowym roku.

Rozpoczynając nowy rok wy-daje się słusznym, by zorientować nasze społeczeństwo o tym czego dokonano w realizacji Programu Wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, by zorientować wyborców o tym jak ich postulaty się realizuje. Ostatnia sesja Powiatowej Rady Narodowej w grudniu 1955 r. obradowała nad wykonaniem Programu Wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego.

Oto ważniejsze osiągnięcia naszego powiatu: przemysł resortów hutnictwa, jak też przemysł podległy Radom Narodowym wykonały swoje plany roczne, podnosząc równocześnie jakość swej produkcji i rozszerzając asortyment.

Celem lepszego obsłużenia ludności naszego powiatu otwarto w ub. roku 60 punktów usługowych, takich: rymarskie, stolarskie, kołodziejskie i inne. By lepiej zaopatrzyć naszą ludność w towary przemysłowe i spożywcze, otwarto 32 sklepy różnych branż. Na skutek niewłaściwego składania zamówień na poszczególne towary, zachodziły jeszcze wypadki złego zaopatrzenia sklepów, na co trzeba będzie w roku 1956 zwrócić szczególną uwagę.

Pomimo już dość gęstej sieci placówek zdrowia, uruchomiono w przeszłym roku w powiecie nową poradnię dentyścianą w Rudzincu, międzyszkolną poradnię denty-

styczną w Łabędach, Toszku i Pyskowicach, żłóbek dzielnicowy w Pyskowicach oraz dwa nowe punkty apteczne w Bojkowie i Ostropie. W zakresie oświaty rozpoczęto budowę nowej szkoły i przedszkola w Pyskowicach. Oprócz nowych budowli wiele wysiłku włożono w remonty bieżące i kapitalne szkół i przedszkoli oraz na ukończenie domu nauczycielskiego w Czekanowie. Pochwalić trzeba na tym miejscu wszystkie Komitety Rodzicielskie przy szkołach, które wiele pracy włożyły w drobne remonty szkół.

Dla zabezpieczenia odpowiednich warunków odpoczynku po

(Ciąg dalszy na str. 3)

## Nowa spółdzielnia produkcyjna w Sroczej Górze

Rok istniał zespół uprawowy w SROCZEJ GÓRZE koło Paczyny. Na zebraniu w dniu 19 grudnia ub. roku chłopcy zdecydowali: przechodzimy na spółdzielnię produkcyjną. Deklarację podpisali wszyscy członkowie zespołu w liczbie 10 osób, wybierając na przewodniczącego Mikołaja ZUBKA.

Dużą pomoc przy założeniu spółdzielni okazał instruktor POM Gliwice — tow. MORAWIEC.

Nowopowstała spółdzielnia otrzymała nazwę „NADZIEJA”. Jest ona czternastym gospodarstwem spółdzielczym w powiecie gliwickim.

Spółdzielcom z „Nadziei” życzymy jak najlepszych wyników pracy.

## DO CZYTELNIKÓW

ODDAJEMY w Wasze ręce pierwszy numer „NOWIN GLIWICKICH”, gazety powiatowej, pisma nawiązującego do chlubnych tradycji postępowej prasy polskiej, wychodzącej na przestrzeni ostatniego stulecia na Ziemi Gliwickiej.

Rozpoczynamy wydawanie pisma, którego celem i zadaniem jest służyć szerokim rzeszom mieszkańców naszego powiatu poprzez informowanie ich o naszych obecnych osiągnięciach we wszystkich dziedzinach stale rozwijającego się życia i o zadaniach na najbliższą przyszłość. Pisać będziemy o przeszłości tej ziemi, o jej walkach narodowych i rewolucyjnych. Nie będziemy również zapominać o zdrowej krytyce, która winna nam pomóc przezwyciężyć trudności oraz skutecznie walczyć z przejawami biurokratyzmu i niedbalstwa.

By zadanie to spełnić, liczymy na stałą pomoc i współpracę całego społeczeństwa powiatu, liczymy na Wasze rady i uwagi. Stale pogłębiająca się więź czytelników z gazetą pozwoli nam ulepszyć i podnieść poziom pisma, poruszać coraz to nowe problemy, a tym samym lepiej służyć wspólnej sprawie.

Wydajemy pierwszy numer „NOWIN GLIWICKICH” w przeświadczeniu, że zdobędzie on sobie Wasze zaufanie a przez to pismo stanie się nieodłącznym towarzyszem i przyjacielem mieszkańców naszego powiatu.

Komitet Powiatowy  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej  
Powiatowy Komitet Frontu Narodowego

# Dobrze gospodarują spółdzielcy z Wielowśi

Pracująca spółdzielnia produkcyjna naszego powiatu „JEDNOŚĆ” w WIELOWŚI jako pierwsza dokonała podziału tegorocznego dochodu. Dniówka obrachunkowa w przeliczeniu na pieniądze wyniosła 61,50 zł.

Po otrzymaniu tej wiadomości wybraliśmy się w odwiedziny do spółdzielców z Wielowśi.

Nieco na uboczu od głównej drogi, biegnącej przez gromadę, rozpościerają się spółdzielcze zabudowania gospodarcze. Idziemy rozległym podwórzem, po którym spacerują rozkrzyżowane stadka gęsi, kur i kaczek. Tuż obok szopa na maszyny rolnicze i narzędzia. Dalej, w przeciwnym końcu, nowowzrostowy silos na kiszonkę, sąsiadujący z murowaną oborą. Zaglądamy do środka. Zaraz na wstępie rzuca się w oczy wzorowa wprost czystość i porządek. Polyskująca sierść na grzbietach krów i koni, pełne, zaokrąglone boki świadczą o należytej opiece.

Brygadziarka — Anna Smaróń, oprowadzając nas, udziela wyjaśnień.

— Przeciętnie od krowy otrzy-

mujemy 3500 l mleka rocznie o zawartości 3,5 proc tłuszczu. Jest to zasługa Anny Smaróń i Florentyny Koziołek, które prowadzą wzorową hodowlę bydła. Znane są ze swojej pracowitości przez mieszkańców gromady. Obie hodowczynie otrzymały w nagrodę premie pieniężne.

Siedzimy z przewodniczącym Antoniem Kubiszynem w biurze spółdzielni. Rozmawiamy o trzyletnim dorobku „Jedności”, o tym, jak im się gospodarzy na wspólnym.

Kubiszyn mówi wolno, przytacza szereg cyfr, opowiada o tym, co zrobili dotąd.

Rozwój spółdzielni najlepiej obrazuje wzrastająca co roku dniówka rozrachunkowa: w pierwszym roku wynosiła 36 zł, w drugim — 53 zł, obecnie 61,50 zł. Ostatnia dniówka byłaby o wiele większa, gdyby nie pożar, pociągający za sobą straty wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Cyfrę tę mają swą głęboką wymowę faktów, cyfrę tę przekennują. Zawarty jest w nich bowiem wspólny trud i wysiłek spółdzielców, którego celem jest coraz radośniejsze jutro.

Mój rozmówca przeglądając leżącą na biurku listę wypłat, na zadane mu pytanie podaje kilka nazwisk „rekordzistów” roku ubiegłego. Notuje: Maria Sobel — 588 dniówek, Anna Smaróń — 412, Jandwiga Majewska — 352. Pomija przy tym siebie. Rzucam okiem na listę. Obok jego nazwiska, w rubryce ilość przepracowanych dniówek, spozstrzegam cyfrę 511.

Kiedy schodzimy na tematy osobiste, Kubiszyn zwierza się i podkreśla to z uzasadnioną dumą, że jego syn, Jan, jest studentem III roku Akademii Medycznej w Ro-

kitnicy. Fakt ten nie jest bynajmniej w spółdzielni wyjątkiem. Na przykład syn Kołtowskiego ukończył już studia i jest nauczycielem w jedenastolatce w Pyskowicach.

Obok biura mieszka członek spółdzielni, Jan Nowak. Wstąpił do niego na chwilę. Zajmuje ładne, dwupokojowe mieszkanie. W oknach kremowe firanki. Podłoga lśni czerwonym lakierem. Niedawno kupili nowe meble. Na nocnym stoliku obok łóżek stoi radioodbiornik. Nowakowie chwają sobie pracę w spółdzielni. Są z niej zadowoleni.

Wychodzimy z przewodniczącym przed budynek. Przed bramą stoi szarozielony „Lublin”.

— To nasz dorobek — mówi, wskazując na samochód i podaje rękę na pożegnanie. (M. Z.)

## Aby takich gromad było więcej

Chłopi Wielowśi dobrze pamiętają pierwsze dni po wyzwoleniu, kiedy to trzeba było zaczynać pracę od początku. Nie było czym obrobić pola, zasieć zboża. Załedwie 4 konie przypadły na 100 hektarów ziemi ornej, 12 szt. bydła, 14 szt. trzódw chlewnej, a owiec w ogóle nie było. Niemało trzeba było się natrudzić i napracować. Pomimo wielu trudności ludzie starali się, jak mogli. Ich praca nie poszła na marne.

Dzisiaj mieszkańcy gromady Wielowśi zajmują pierwsze miejsce w powiecie. Wystarczy tu wymienić kilka danych, które najdokładniej zobrazują dorobek Wielowśi.

Obecnie w gromadzie tej przypada nie 4 a 12 koni na 100 ha, bydła — 44 szt., trzody chlewnej — 51, a owiec — 12. Przeciętnie do 2.400 litrów wzrosła mleczność krów.

Do przodujących hodowców w Wielowśi należy zaliczyć: Szczepana Bujare, Gertrudę Ciągwę, Franciszka Gawlika i innych.

Dużym nakładem pracy powoli doprowadzono do wzorowego stanu ziemię, co z kolei pociągało za sobą wzrost wydajności z hektara.

Dzisiaj mieszkańcy gromady mogą poszczycić się niemalymi pod tym względem wynikami. Zbierają przeciętnie po 17 kwintali żyta, 19 pszenicy, 18 owsa i 14 jęczmienia, z hektara. Najlepszymi wynikami pod tym względem może wykazać się Michał Kram i Antoni Filozof.

Mieszkańcy gromady Wielowśi wiedzą, że dzięki wspólnym wysiłkom i pomocy Państwa dźwignęli swoje gospodarstwa. Przekonali się również, że praca zespołowa daje lepsze wyniki. W rezultacie wspólnych narad i dyskusji założono 3 spółdzielnie produkcyjne: Wielowśi, Błażewiwo i Czarków.

- Korzystniejsze ceny za nadwyżki żywca
- Rozszerzenie opieki sanitarno-weterynaryjnej
- Pomoc paszowa dla hodowców

## Uchwała Prezydium Rządu

Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie dodatkowych środków dla rozwoju hodowli bydła rogatego i trzody chlewnej.

W celu dopomożenia rolnictwu w dalszym systematycznym rozwijaniu hodowli i podniesieniu produkcji rolnej przez zwiększenie w gospodarstwach chłopskich ilości i polepszenia jakości bydła i trzody wprowadzono od grudnia ub. r. nowe bardziej korzystne ceny skupu nadwyżki żywca wołowego i wieprzowego z dostaw ponadobowiązkowych, dostarczanego przez chłopów, zwłaszcza na podstawie umów kontraktacyjnych. Odpowiednie cenniki zostały ogłoszone w punktach skupu.

Uchwała przewiduje równocześnie rozszerzenie opieki sanitarno-weterynaryjnej nad inwentarzem żywym w gospodarstwach chłopskich, zwiększenie pomocy instrukcyjnej w racjonalnym wykorzystaniu pasz znajdujących się w tych gospodarstwach oraz usprawnienie obsługi dostawców zwierząt.

Jak wiadomo, ogólny wzrost pogłowia w latach 1954—1955 w gospodarstwach chłopskich przysporzył im — w związku z utrzymaniem na niezmiennym poziomie obowiązkowych dostaw — dodatkowych dochodów.

Jednak mimo wzrostu pogłowia bydła i trzody, a co za tym idzie — zwiększonej produkcji mięsa — szybko wzrastające zapotrzebowanie ludności na tuszeczki i mięso nie jest dotychczas w pełni zaspakajane. Ilość żywca jaką trzeba będzie zakupić dla należytego zaopatrzenia ludności miejskiej, musi być zwiększona. Wymaga to wykorzystania wszelkich rezerw paszowych w gospodarstwach rolnych dla powiększenia ilości i jakości inwentarza.

W związku z tym państwo podjęło dalsze środki, aby skierować uwagę chłopów na wykorzystanie wszelkich rezerw paszowych i na jak najbardziej racjonalne skarmienie posiadanych zapasów pasz przy wychowie zwierząt zwłaszcza w rejonach, w których w zeszłym roku, w związku ze słabszym urodzajem ziemniaków, wymagana jest szczególna troska o zabezpieczenie hodowli. Państwo przyszło już gospodarstwu w tych rejonach z pomocą, dając znaczne ulgi w obowiązkowych dostawach ziemniaków i zabezpieczając hodowcom macior pomoc w paszach.

Podkreślić należy, że dotychczasowe ceny detalicznej sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych przez aparat uspołeczniony przestaną bez zmian.

## Odstawić zaległości

Wiele gromad naszego powiatu wywiązało się już z obowiązkowych dostaw wobec państwa. Tysiące chłopów weszły w nowy rok, 1956, z uregulowanymi wszystkimi zobowiązaniami zdając sobie sprawę, że terminowe wypełnienie dostaw jest ich wkładem w budownictwo socjalistyczne, jest zacieśnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Trzeba przyznać, że tegoroczna akcja skupu przebiega u nas sprawniej niż w latach poprzednich. Niemniej pozostało jeszcze wiele gromad, których konta obciążone są zaległościami.

W akcji skupu żywca najlepsze osiągnięcia mają gromady TOSZEK i BOJSZÓW. Zalegają jeszcze Pilchowice 1740 kg oraz Pisarzowice 1868 kg.

Skup ziemniaków został zakończony prawie w 100 procentach. Do przodujących w odstawię ziemniaków należą gromady Bojszów, Rudziniec i Labędy.

Duże natomiast zaległości pozostały jeszcze w zbożu. Gromada Pilchowice zalega 1872 kg, a Sierakowice 976. Wszelkie rekordy niewywiązania się pobiła gromada Sieroty, która do tej pory zalega z odstawą 6324 kg.

W terminie wywiązały się w odstawię zboża gromady LABĘDY, PAWLOWICE i TRACHY, których Prezydium GRN wspólnie z aktywnym gromadzkim dołożyły wiele starań, by skup przeprowadzić w terminie.

Apelujemy do zalegających gromad, by dołożyły wszelkich starań i jeszcze teraz, w miesiącu styczniu uregulowały swoje zaległości wynikające tak z niewywiązania się całkowitego poszczególnych chłopów, jak też z odstawy końcówek.

Pamiętajcie, że pełne i terminowe wykonanie dostaw — to obowiązek patriotyczny wsi. (kar)

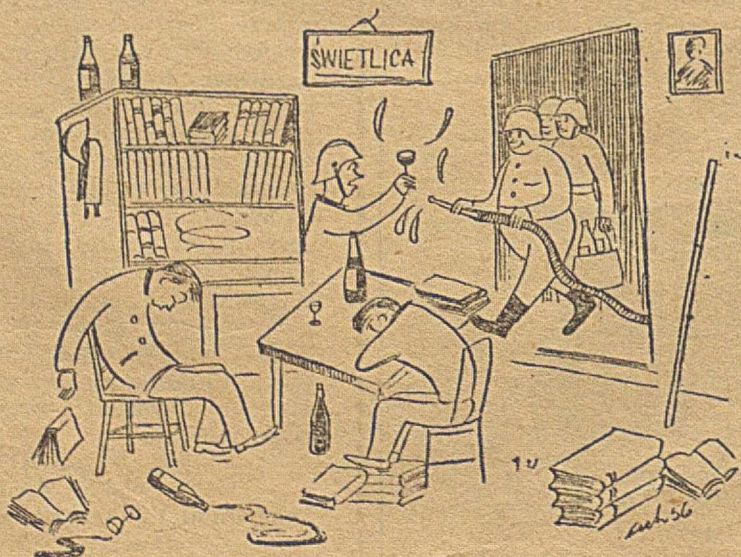
## Zapomogi pieniężne dla rencistów

Szybko obiegła mieszkańców gromad powiatu gliwickiego wiadomość o wypłacie jednorazowych zapomóg pieniężnych dla ludzi starszych, niezdolnych już do pracy.

Ludność z dużym zadowoleniem przyjęła ten święty podarunek naszego Rządu.

Józef Szwanowicz z Pyskowiec ma trudne warunki materialne. Jest już w podeszłym wieku i nie ma rodziny. Pobiera wprawdzie rentę, ale to nie zawsze wystarcza na istniejące potrzeby. Bardzo się ucieszył, gdy otrzymał 400 zł zapomogi. Będzie mógł za to załatwić niektóre sprawunki.

Dotychczas wypłacone zasiłki pieniężne dla rencistów sięgają 920 tys. zł.



## Wedle drogi oset

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w TRACHACH miał dziwny sen. Widział mianowicie piękne, pokryte zieloną, soczystą trawą polacie łąk. Dziwił się mocno, skąd na bagnistych terenach takie łąki. Wątpliwości ustąpiły jednak, skoro zobaczył chłopów, kopiących i oczyszczających rowy melioracyjne. Sprawa była wyjaśniona.

Na drugi dzień przewodniczący przypomniał sobie, że to dziś upływa termin złożenia sprawozdania z akcji melioracyjnej. Siadł więc przy biurku i utkwiał wzrok w suficie. Widać szukał natchnienia. Nagle przypomniał sobie sen poprzedniej nocy. Utrwalił go więc na papierze. Aby sprawozdanko było jak najbardziej konkretne, napisał w nim z rozmachem: gromada Trachy przeprowadziła przy melioracji łąk ponad 400 dniówek. Włożył pióreczko do koperty i przesłał do Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Gliwicach.

Pech chciał, że ktoś zadał sobie trochę trudu, by sprawdzić jak to wygląda w terenie. Okazało się, że 400 dniówek to po prostu stuprocentowa lipa.

Tak to bywa, gdy sen konfrontuje się z rzeczywistością! Podobne sny w przededniu sporządzania sprawozdań z melioracji mieli przewodniczący GRN Brzezinka i Pilchowice.

\*

Takiej zabawy, jak 13 listopada ub. r., to jeszcze w BRZEZINKACH nie było. Bawiono się aż do białego rana. Piłackie zaś krzyki niósł się hen daleko nad okolicą. Raz po raz wznoszono toasty pod hasłem: „Więc przeplimijmy naszej babeli domek cały”.

Wtajemniczeni, słysząc te odgłosy, szepotali między sobą: „od razu poznać, że to nasi chłopcy z Ochotniczej Straży Pożarnej!”

Dokładny przebieg zabawy można sobie było odtworzyć na podstawie licznie zgromadzonych śladów. Świetlica przypominała plac boju. Wśród potłuczonych butelek i porzucanych krzeseł walały się zrzucone z półek bibliotecznych książki, na których widniały ślady wynikłe z tak zwanych „niedyspozycji żołądkowych”. Kolo budynku leżało kilka czapek strażackich.

I spróbujcie powiedzieć, że trzynastka nie jest szczęśliwa!

(Oset)

# Zmienia się oblicze gliwickiej wsi

(Dokończenie ze str. 1)

pracy, rozpoczęto budowę domu kultury w Bojkowie, w Żernicy i Poniszowicach otwarto świetlice państwowe, a w Świbiu otwarto stałe kino.

Na odcinku kultury fizycznej, dzięki wielkiemu wysiłkowi aktywu i staraniu społeczeństwa, wybudowano cztery boiska do siatkówki, dwie strzelnice sportowe, jedną bieżnię na 100 m, jedno boisko do piłki nożnej i jedno boisko do koszykówki. Poziom kultury fizycznej podniósł się w tym roku znacznie, dlatego też PPKF zorganizował akademię sportową, podczas której naszym kołom wręczono nagród na ogólną sumę 45.000 zł.

Polepszenie warunków bytowych znalazło swoje należyte miejsce w Programie Wyborczym Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Łącznie wyremontowano na terenie powiatu 2.577 izb mieszkalnych na sumę ponad 4.000.000 zł. W przyszłości baczniejszą uwagę musi zwrócić całe społeczeństwo i Rady Narodowe na jakość wykonywanych remontów.

Duże osiągnięcia notują Miejskie i Gromadzkie Rady Narodowe na odcinku oświetlenia ulic, np. założono 60 punktów świetlnych w Toszku, 30 w Sośnicowicach a dalsze oświetlenia przewi-

duje się założyć w Czechowicach, Czekanowie, Szalszy, Sierakowicach, Rachowicach i innych. W Pyskowicach rozwiązano problem zaopatrzenia ludności w wodę, dzięki podłączeniu wodociągów do sieci wodociągowej z Dzierżna. Oprócz tego położono na ulicy Toszeckiej i Trauguta nowe wodociągi długości 1.700 m. W Toszku natomiast rozpoczęto budowę oczyszczalni ścieków, która uruchomiona zostanie w 1956 r.

W Pyskowicach ukończono budowę kolektora i rozpoczęto budowę nowej oczyszczalni ścieków, a w Rzęczycu wybudowano nowy wodociąg. W Toszku i Pyskowicach uruchomiono oprócz tego w roku 1955 nieczynne gazownie, co również przyczyni się do polepszenia warunków bytowych mieszkańców tych miast.

Dróg powiatowych o powierzchni tłuczniowej i bitumicznej wyremontowano w 1955 r. ogółem 10.871 m bieżących, a drog gromadzkich ogółem 20.750 m bież. Celem upiększenia naszego powiatu wysadzono przy drogach, ulicach i skwerach 4.128 krzewów oraz 3.263 drzew lipy, jesionu i klonu. Drzewa te oddajemy opiece mieszkańcom powiatu.

Na odcinku rolnictwa mamy na terenie powiatu również duże osiągnięcia. Przede wszystkim osiągnęliśmy zwiększenie wydaj-

ności z jednego ha czterech podstawowych zbóż o 2 kwintale oraz nieznacznie (z powodu złych warunków) wydajność z ha okopowych.

Stan pogłowia bydła wzrósł w powiecie następująco:  
bydło rogate — wzrost o 6%  
trzoda chlewna — „ o 21%  
owce — „ o 31%  
kury — „ o 11%

Obecny stan pogłowia przewyższa już znacznie stan pogłowia z 1939 r. Celem podniesienia zdrowotności bydła otwarto lecznicze zwierząt w Toszku oraz zorganizowano cztery stacje sztucznego zapłodnienia.

Warunkiem dalszego wzrostu wydajności z ha i zwiększenia pogłowia bydła jest polepszenie jakości gleby i podniesienie wydajności łąk. Dlatego też oczyszczono 15.635 mb. rowów przydrożnych, oczyszczono rowy na łąkach i pastwiskach (18.713 mb.). Liczba zmeliorowanych oczyszczonych rowów, na gruntach ornym wynosi 26.435 mb. Oprócz tego dokonano konserwacji wałów ochronnych wzdłuż rzek długości 18.314, mb.

Pomimo osiągnięć na odcinku rolnictwa, spotykamy smutne zjawisko, a mianowicie, chłop nasz powiatu trzymają się kurczowo starych form gospodarki i nie chcą uznać wyższości gospodarki zespołowej. Przykładem dla nich winien być cały szereg dobrych spółdzielni produkcyjnych np. w Wielosiu (dniówka obrachunkowa 62 zł.), Taciszowie (rodzima Knaków — otrzymała w gotówce 27.000 zł. i około 40.000 zł. w produktach) oraz Bojkowie, Trachach, Błażejowicach i innych.

W nowym roku oczekują nas nowe zadania.

Do najważniejszych należą: dokończenia obiektów, których budowę już rozpoczęto,

otwarcie punktów felczerskich w Ziemięcicach, Proboszczowicach, Ośrodka Zdrowia w Pyskowicach, Poradni Dentystycznej w Sośnicowicach, szkoły i przedszkola w Pyskowicach, kina starożytnego w Ostropie, otwarcie 26 sklepów różnych branż oraz 4 ba row i jednej gospody.

Celem poprawienia stanu naszych dróg przewiduje się budowę nowych nawierzchni tłuczniowych, dróg gromadzkich, ogólnej długości ponad 5 km oraz remont wleku km dróg powiatowych i gromadzkich. Oddział Kultury przewiduje remonty kapitalne niektórych sal (przystosowując je do wyświetlania filmów, otwarcie dwóch punktów bibliotecznych Żernica i Pisarzowice), oraz oddanie do użytku Domu Kultury w Bojkowie.

W Pyskowicach przewidujemy budowę ulicy Strzelców Bytomskich, budowę oczyszczalni ścieków oraz budowę 1850 nowych izb mieszkalnych. Oprócz tego przewiduje się remonty kapitalne wodociągów i mieszkań na ogólną sumę ponad 4.000.000 zł.

Na odcinku zdrowia, oprócz poprzednio wymienionych placówek, przewiduje się otwarcie Przychodni Przeciwwgruzliczej w Pyskowicach i Toszku.

Realizując wytyczne II Zjazdu PZPR i IV Plenum KC PZPR zwiększymy areał ziemi uprawnej o 370 ha, przez osuszenie niektórych terenów przez odwodnienie oraz karczowanie gruntów zakrzewionych. Walkę o zwiększenie wydajności z ha oczywiście prowadzić się będzie dalej przez dalszą meliorację, lepszą uprawę, lepsze nawożenie, walkę z chwastami oraz podnoszenie wiedzy rolniczej. Największą nadzieję pokładamy jednak w tym, że nasi chłopci przekonają się, że jedyna słuszna droga, to droga do wyższej formy gospodarki, tj. droga do gospodarki zespołowej.

W nowym roku poważnie zadania stawiają przed sobą Grom. i Miejsk. Rady Narodowe, które niewątpliwie o swoich zamierzeniach i osiągnięciach poinformują na łamach „Nowin Gliwickich” naszych czytelników.

Celem nie tylko wykonania, ale przekroczenia zaplanowanych zadań, Powiatowa Rada Narodowa i Powiatowy Komitet Frontu Narodowego zwracają się do obywateli naszego powiatu, by nie szczędzili swojego wysiłku i wskazówek, dla przyspieszenia wzrostu naszego dobrobytu.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i PKFN korzystając z okazji ukazania się pierwszego numeru „Nowin Gliwickich” życzą wszystkim Obywatelom, GRN i MRN, załogom zakładów pracy i ich kierownictwom powodzenia i dużych sukcesów w realizacji zadań i roku Planu 5-letniego oraz „Dosiego Roku”.

Konrad STOLARCZYK  
przewodniczący PRN

## Cenna inicjatywa

Z ciekawą inicjatywą wystąpiły ostatnio gliwickie „Delikatesy”. Otóż z dniem 16 bm. wprowadzona została w ich sklepie „waga uczciwości”.

Rzecz polega na tym, że kupujący będzie mógł sprawdzić na specjalnej wadze, umieszczonej w sklepie, czy zakupiony przez niego towar jest należycie odważony.

Oby takich wag uczciwości było jak najwięcej.

## Psst! Klachy Francki

Ciotka Francka, jak każdy dzień, nie stała tak prędko z łóżka, bo przecyz u somsiódki Agatki, i Klary, a bo jo tam wiem kaj jeszce — baby i dziolchy szkubały pierze.

Jeno ten jeji Ignac jakiś zmierzły i buczy, co by stowała, a łow nie myśli to tym iże uczora nieskoro szła spać — tak sobie myśli — a przecyz to trzeba wiedzieć co sie na świecie robi.

Każdy musi coś robić, a iże sie Francka do roboty w gospodarstwie nie przylkodo, to za to chce nadrobić to jenzylkiem. Zaś Ignac lazi i buczy a buczy, a jeno robić kóże. Francka tyż by robić chciała (jenzylkiem), ale te gupie baby przed świentami to jeno robiom i robiom, a nie nowego nie godajom.

Francka lazi zmierzło i żodny roboty sobie wymyślić nie może (na języku) i tak myśli: Ło czym to godali u Agatki? Aha! Zeflik łod Burczyka po świentach sie żyni — ło to stare!

— Marika łod Cepoka na feryje przyjechała — też tako gupio, iże sie za rehtorka uczola!

— Ło Pon Boczku (aż ji dech zaparto!) Toż przeca Petronela Klyta coś nowego przyniosła, bo była w Gromadzkiej Radzie Narodowej, i godala iże jakeś zapomogi bydnym a starym bydom dować!

Aże sie siadła bydoczka, bo przecyz musiała odpoczonć przed takim wielkom robotom, jakbyz tego coś nowego wymyślić.

Siedzi sobie tak Francka i myśli:

— Zapomogi, hm, toż to tyż nic nowego, bo i staro Kłosczyño je dostawa i stary Lyszczyna. — Jak tak pomyślała smutno ji sie zrobiło i myślała iże Ignacowi łod roboty sie nie wykrenić, ale iże uparto była, toż dali myśli!

— Ło czym to tam jeszce godali? Ano to tym, iże Adenauer tym wszystkim SS-manowcom i Gestapowcom co w Rusyji siedzieli za to iże niywinnych ludzi strzylali, wysokie zapomogi dowo. Jak zaś to słowo zapomogi ji sie przypominato, to malo co bolaby zemłata, ale Ignac w chlewie już tak głośno buczol iże nie bylo na to zemlenie czasu.

Prędko poleciała do Ignaca i tak mu godo: Ignac, ty jeno w doma siedzisz, a nie sie nie starosz co by nom lepiej bylo! Toż zapomogi bydom dować! I wszystkie Ignacowi powiedziata co sobie wymyśliła, ale Ignac po klachach nie chodzioł, jeno wieczor gazety sie czytol i taki gupi nie bol, co by w klachy wterzol i babie do roboty iść kozol.

Ale Francka sama uwierzyła w to, co wymyśliła i kaj swojemu chlupu śniadanie rychtowala, tak sobie dali myśli!

Toż łod moi siostry Albiny, to Hilda też chopa SS-mana miała i podobno łon też w Rusyji siedzi, ło na pewno ji Adenauer zapomoga przystol. Ignac przystol do kuchni ale śniadanie nie bylo, ani Francki. A Francka już Hildzie klachata: Wiesz Hilda Adenauer duzo pienieędzy przystol na zapomogi do takich jak ty. Idź bo ci dać musz. A idź choćby do powiatu, bo to twoje pioniondze, od Adenauera, dać ci musz. Tak wszyscy ludzie godajom.

Hilda mo 38 lot, po ciotce też jest tak robotno (w języku), ale jeno swoja robota cierpi i beztoż inkszy nie mo, zaroz sie łobleka i do gromady idzie, a po drodze kogo spotko, to mu to samo godo co ciotka godala, a na zakończenie, żeby dobrze ciągło dodaje: tak wszyscy ludzie mówią, a nawet już w gazecie stolo.

W Gromadzkiej Radzie Hildce powiedzieli, kto lako zapomoga może dostać, że tylko starzy, niezdolni do pracy i biedni ale Hilda wie przecyz iże jej tyż przysluguje, bo już i w gazecie to tym pisali (co wymyśliła, w to wterzyła).

Pojechala do powiatu. Pa wszystkich biurach poobchodzila, a wszyndzie ji godajom: wyście mlodzi i zdrowi, dzieci nie macie, idźcie do roboty, bo ludzi brak.

Hilda sie łozgorszola i godo:

— Jo ta zapomoga musza dostać, bo mi jom Adenauer przystol! Hildzie wytłumaczyli, że to nie Adenauer przystal, jeno to som pienieędzy co robotnicy swoj.ą robotom wygosparowali i polski rzad je dol.

Hildka sie łozgorszola jeszce bardziej i godo:

— Jo, je musza dostać, przed wojnom zech też Osthilfa dostowala, to Adenauer mie przystol, a moj chlop sie to zastulzył.

Urzednik widzac, że na upór nie ma leku, a Hildka jest z tych glupich co ich nie sieja, ale sie sami rodzom, jeszce raz jej powiedziol, że jak chce to otrzyma robota, ale kiedy Hildka swoje to jej pokazal drzewi.

I tak jak sie u nas godo: Dwie dziurki w nosie, skończylo sie! P. S. Hildka i Francka między sobą mocno narzekaja i skarza sie na niesprawiedliwosc, bo zamiast zapomogi, to robote jej dawaja a Ignac Francka też do roboty goni. Gdyby Wam Hildka, albo Francka o takiej niesprawiedliwosci opowiadaly, to napiszcie do tego co Was pozdrowia

ZEFLIK Z TOSZKA

## Najstarszy człowiek powiatu Ludwik Skrzyżowski ma 103 lata



W niedużym domku przy ul. Przyszowskiej pod numerem 37-ym w Łabędach mieszka Ludwik SKRZYŻOWSKI, który wkroczył już w 103-ty rok życia. Pomimo tak sędziwego wieku czuje się nadal doskonale.

Jakże odległe są od nas czasy, kiedy Skrzyżowski przyszedł na świat. Było to 2 września 1853 roku. Wówczas żył jeszcze Adam Mickiewicz, płomiennie jego słowa zwalczały tyranie i ucisk. W rodzinie Ludwika nie przelewało się. Ojciec musiał ciężko pracować na chleb dla sześciorga dzieci. Ludwik od dzieciństwa przejawiał dużo zdolności i chęci do nauki. Toteż rodzice oddali Go najpierw do szkoły podstawowej w Jastrzębiu Górnym. Jak wspomina dzisiaj Skrzyżowski, była to szczególna szkoła. W jej murach rozbrzmiewał język polski, uczyli polscy nauczyciele. Zapamiętał z nich Brzezina i Głaba. Nawet z lubością wspomina, że Brzezina uczył Go 3 lata, a nauczyciel Głab uważał za jednego z najlepszych uczniów.

14 lat miał Ludwik, jak poszedł uczyć się zawodu, a ponieważ kochał niezmiernie ślusarskę, postanowił wyuczyć się na ślusarza. Udał się do Wrocławia, gdzie przez 3 lata pracował i uczył się w fabryce von Ruffera. Po ukończeniu nauki i otrzymaniu papierów czeladnika, wyruszył Ludwik w świat za poszukiwaniem pracy i chleba.

Nielatwe to były czasy. Pracy trzeba było szukać nawet zagranicą. W swej tułaczce za chlebem Ludwik Skrzyżowski przyszedł niemal do Włoch, pracował w Czechach, Austrii, na Węgrzech i w Polsce. W swych bogatych wspomnieniach najchętniej sięga do czasów swego pobytu w Warszawie.

Ludwik mówi, że bardzo kocha Warszawę. Obecnie największym jego pragnieniem jest zobaczyć nową stolicę, jej piękno, wspaniałe ulice i domy. Na stole przed Ludwikiem leży duży album o Warszawie. Iż to razy przerzucił jego karty i z wielką uwagą śledził nowe ulice miasta, ale tym nie mniej szukał w olbrzymiej masie zdjęć starych uliczek, którymi często przechadzał się jeszcze jako młody pan Ludwik. Z wielkim zadowoleniem opowiadał, że otrzymał ten album, jako upominek w setną rocznicę urodzin od „Trybuny Robotniczej”.

Pana Ludwika ani na chwilę nie odstępowały doskonały humor. Oprócz wielu gazet i pism, jakie czytuje co dzień, chętnie zagląda do „Przeglądki”, a jak powiedział zwiastca pod rubryką „Między nami” — bo usniać się tam można serdecznie.

Jeśliby pomyślał ktoś, że pan Ludwik nie pracuje, pomyliłby się srodze. Najgorza, jak mawiał jest zima, bo to ani roboty nie ma, a tu człowiek wysiedzieć nie może. Najbardziej ulubioną pracą dla pana Ludwika jest „ścieranie kosa”. I w tej dziedzinie jest mistrzem nie łąda — latem uczył władania kosą swego zięcia.

Obecnie z wielką niecierpliwością oczekuje wiosny, aby znów zakrzatać się w ogrodzie, podpatrzeć gdzie jaskółki będą wity nowe gniazda pod strzechą.

Ta droga przesyłamy panu Skrzyżowskiemu serdeczne życzenia długiego życia i szczęśliwego Nowego Roku.

Stanisław BULAS

Jak już donosiła o tym obszernie prasa codzienna 19.XII. 1955 r. odbył się w Gliwicach w sali Państwowej Operetki Śląskiej uroczysty wieczór Mickiewiczowski, poświęcony pamięci wielkiego wieszca narodu polskiego. M. in. wystąpiła w nim znana polska pianistka Lidia GRYCHTOŁÓWNA. W rozmowie z przedstawicielem naszej redakcji przekazała ona gliwiczonom poniższą dedykację:

*Z okazji mego koncertu w Gliwicach  
prezenta mielibyśmy tego listu  
za pośrednictwem „nowin gliwickich”  
sądecznie posłać*

*Gliwice, 19.XII.1955*

*Lidia Grychtolówna*

## List do Redakcji

Z rozrzuconiem przypominam sobie te chwile, gdy pracując w wydawnictwie Zalewskiego, jako ówczesnej polskiej drukarni, (później F. Feidhuss w Gliwicach „Kirchplatz Nr 4”) od r. 1913 przez kilka lat drukowałem polskie broszurki, które następnie w większej ilości rozpowszechnione były na terenie całego Górnego Śląska, a nawet poza jego granicami. Tamże dowiedziałem się po raz pierwszy, iż na skutek szowinistycznej oraz „hurapatriotycznej” nagonki pewnych sfer niemieckich, — zmuszone zostały do likwidacji takie wydawnictwa gliwickie jak: „Opiekun Katolicki” (1893 r.), „Głos Śląski” (od r. 1903), „Iskra” (w r. 1903), oraz „Kurier Śląski” (w pierwszych latach bieżącego stulecia). Ostatnie pismo przeniesione zostało w r. 1903 do Katowic.

Z tęsknotą rozmyślałem nad tym, jak to dawniej trudno było wydawać gazetę polską w Gliwicach — mimo, że obywateli część mieszkańców tego miasta była narodości polskiej, — oraz że podobnego losu, jak wyżej wymienione gazety w wolnej Polsce Wasze nowe Wydawnictwo już się nie doczeka!

Dlatego też i z tego powodu składam nowej gazecie życzenia staropolskie „wszelkiej pomyślności”.

Stanisław LUBECKI  
archiwista.

# Dom Kultury w Łabędach zyskuje coraz większą popularność

Uplynieło zaledwie 3 lata, jak w Łabędach na miejscu pustym i porośniętym trawą wzniesiono Dom Kultury. Śmiało rzec można, że jest to najwspanialsza budowla w mieście. Piękne rozwiązanie architektoniczne wyróżnia ją wśród olbrzymiej masy budynków miejskich.

Od chwili swego powstania D. K. cieszył się i nadal cieszy się dużą popularnością, koncentrując

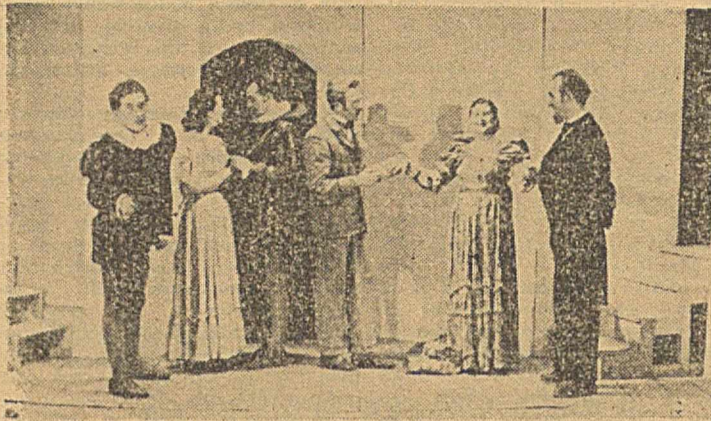
całkowicie żeński oraz zespół solistów śpiewających i taneczny zespół dziecięcy. Poza tym powstają obecnie dwa kółka modelarstwa lotniczego i radio-amatorów. Istnieją również i takie zespoły jak: dziecięcy zespół haftu artystycznego — ludowego, foto-amatorów i inne. Wszystkie te zespoły i sekcje razem wzięte zrzeszają w sumie ponad 250 członków.

W roku ubiegłym Dom Kultury

prawiła a ilość czytelników stale wzrasta.

W najbliższym czasie kierownictwo Domu Kultury rozpocznie organizowanie stałego programu dla załogi ZMIS-u „Przy sobocie po robocie”.

Reasumując pracę Domu Kultury w Łabędach, można śmiało powiedzieć, że z obowiązków swych wywiązał się w swojej trzy letniej działalności bez zarzutu.



Fragment z 3 aktu sztuki Ostrowskiego „Niewinni winowajcy”

niemal całe życie kulturalne miasta. Ten trzypiętrowy gmach o komfortowych pokojach, sięgających liczby 36, wspaniałej sali kinowej, posiada wszelkie sprzyjające warunki rozwoju życia kulturalnego. Najbardziej wymownym będzie fakt, gdy przytoczymy ilość sekcji i zespołów, jakie już pracują bądź są w stadium organizacji.

Do najruchliwszych sekcji zaliczyć należy: orkiestrę symfoniczną, zespół teatralny, zespół mandolinistów, kwintet rytmiczny, zespół operetkowy i satyryczny, ter-

zorganizował ok. 60 wyjazdów w teren, w tym do zakładów „Zgoda” w Świętochłowicach, huty „Silesia” w Rybniku, Hali Parkowej w Stalinochorodzie i innych miejscowości.

Dom Kultury posiada również swoją bibliotekę, która liczy obecnie już ponad 5.000 tomów. Ze względu na dotychczasowy brak sił fachowych w bibliotece, rozwój czytelnictwa był stosunkowo słaby. Biblioteka posiadała zaledwie 400 czytelników. Jednakże obecnie sytuacja znacznie się po-

## Wieczornice Mickiewiczkie na wsi gliwickiej

Z okazji Roku Mickiewiczowskiego w całym naszym powiecie odbyły się liczne wieczornice, na które złożyły się recytacje wierszy Adama Mickiewicza, występy artystyczne oraz konkursy.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje kierownictwo świetlicy gromadzkiej z Wielowsi. Tamtejszy zespół teatralny, prowadzony przez Mieczysława Lipę, wystawił drugą część „Dziadów”. Licznie zgromadzona publiczność z uznaniem przyjęła występy zespołu, nagradzając go oklaskami.

Również w bibliotekach i świetlicach gromadzkich urządzone zostały specjalne wystawy książek oraz wydano gazetki ścienne, poświęcone twórczości Mickiewicza.

Zbigniew HASIKOWSKI



Tow. Antoni Jadasch

Trudne zadanie miałby przed sobą historyk, gdyby mu przyszło odpowiedzieć na pytanie, które z trzech wielkich miast naszego okręgu: Bytom, Gliwice czy Zabrze, wniosło największy wkład w walkę wyzwoleniczą śląskiego proletariatu.

Zabrze słusznie chlubi się tradycją wielkich strajków górniczych, falą solidarnościowych wystąpień w latach rewolucji 1905—7, sukcesami powstańców śląskich i zdecydowanymi zwycięstwami robotników skupionych pod sztandarami KPD w kampanii wyborczej do Rady Miejskiej, Landtagu i Reichstagu. Dzieje Bytomia pełne są opisów bohaterskich walk z okresu rewolucji listopadowej 1918 r., plebiscytu i powstań, a w latach późniejszych przemawiają do nas wspomnieniami uczestników słynnych spotkań granicznych „Grenztreffen” — i towarzyszy walki Stanisława Drzymały.

Nie brak i chlubnych kart z doświadczeń bliższej przeszłości Gliwic. Od chłopskich, antyfeudalnych powstań z lat 1767 i 1799, aż do bohaterskiego podziemnego oporu komunistów przeciw reżimowi hitlerowskiemu, ciągnie się pasmo nieustannych walk o wyzwolenie społeczne i połączenie całej ziemi gliwickiej z Macierzą. Nie na próżno przez długie lata były Gliwice siedliskiem dawnych tradycji proletariackich i patriotycznych, a jedną z dzielnic miasta — Wojtówą Wieś niemieccy nacjonaliści z wściekłością nazywali „Hochburg der Polen”.

W tych wieloletnich zmaganiach były jednak okresy większego i mniejszego natężenia. Jeden z najbardziej bojowych etapów walki wyzwoleniczej zapoczątkowało

## Z dziejów rewolucyjnej walki Gliwic

# MAMY PRAWO DO SŁUSZNEJ DUMY

zakończenie pierwszej wojny światowej i powrót na Śląsk tysięcy żołnierzy po rewolucji, która wybuchła w listopadzie 1918 roku.

Wiele wspomnień z tego okresu zawdzięczamy tow. Antoniemu JADASCHOWI, staremu działaczowi robotniczemu, którego niedawny przyjazd z Berlina Zachodniego (strefa franc.) w odwiedziny do Bytomia, szczerze ucieszył starych działaczy KPD.

— 20 grudnia 1918 roku — opowiada Antoni Jadasch — razem ze Stanisławem Drzymałą i 4 innymi towarzyszami założyliśmy pierwszą na Górnym Śląsku komórkę Związku Spartakusa, którą od początku traktowaliśmy jako załazek partii komunistycznej na naszym terenie. Rzeczywiście w krótkim czasie z tej pierwszej komórki wyrosła Komunistyczna Partia Górnego Śląska, która wybrała mnie swoim przewodniczącym.

KP Górnego Śląska zrzeszającą w swoich szeregach zarówno Polaków, jak też i pewną ilość robotników niemieckich, z całą siłą przeciwstawiała się szowinizmowi z obu stron. Dzięki jej pracy coraz to bardziej umacniała się jedność działania górnośląskiego proletariatu.

— Mieliśmy rozbudowane kontakty z KPZR i z Międzynarodówką Komunistyczną — przypomina tow. Jadasch. — Sam nawet przywódca światowego proletariatu, Włodzimierz Lenin żywo interesował się naszą pracą i był o niej szczegółowo informowany. Przekonałem się o tym, gdy na przełomie 1921 i 1922 roku udało mi się po dwóch nieudanych próbach, zakończonych aresztowaniem, przekroczyć granicę i dotrzeć do Moskwy.

— Tam na Kremlu — ciągnie z ożywieniem Antoni Jadasch — przeżyłem niezapomniane chwile: zostałem przyjęty przez Lenina i Stalina. Pamiętam dotąd wzruszenie, z jakim Włodźowi Rewolucji składałem meldunek o naszej pracy. Padły w tym meldunku nazwy naszych miast śląskich Bytomia, Chorzowa, Zabrze, Gliwice.

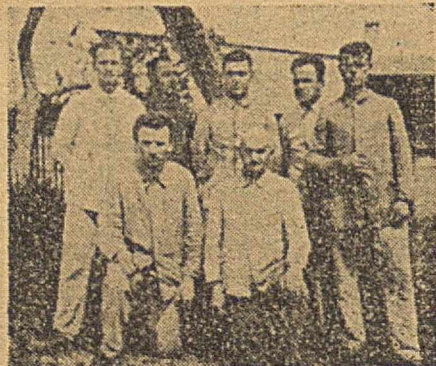
— Ostatnia nazwa powtórzyła się chyba częściej niż inne, bo też Gliwice były w tym czasie jednym z najważniejszych ośrodków naszej działalności. Stąd, z domu partyjnego przy ul. Hutniczej 2, szły na cały Śląsk instrukcje i wskazówki dla tere-

nowych komórek. Tutaj też drukowaliśmy w dwóch językach pismo „Czerwony Sztandar” i „Oberschlesische Rote Fahne”. Nieraz ukazywało się też po polsku pismo „Prawda”.

— Czasami drukowaliśmy nasze odezwy i pisma przy akompaniamencie dochodzących do nas odgłosów strzałów karabinowych. To gdzieś na krańcach Gliwic powstawały szczerki z „orgeschami”. Jeżeli strzały dochodziły od strony śródmieścia, orientowaliśmy się, że to reakcyjne oddziały wojska albo policji atakują robotniczą manifestację.

— W tych ciężkich, burzliwych czasach — opowiada tow. Jadasch — każdy dzień przynosił nam nowe zadania. Walczyliśmy przeciw rozwydrzonej, nacjonalistycznej agitacji ze strony polityka niemieckiego Centrum, księdza Ulitzki, demaskowaliśmy machinacje szowinistów i militarystów niemieckich, którzy po kryjomu sprowadzali kanałem transporty broni do Starej Huty. Gdy imperialiści próbowali przerzucić przez Gliwice transporty wojska przeciw Krajowi Rad, odpowiedziliśmy strajkiem kolejarzy. Dzięki temu, że na kolei Komunistyczna Partia Górnego Śląska miała silne komórki, udało nam się na swoim odcinku zapobiec antyrewolucyjnej interwencji.

W czerwcu 1922 r. nastąpił uplanowany przez imperialistyczne mocarstwa podział ziemi śląskiej. W ślad za tym podzieliła się



Grupa komunistów z Gliwic i Zabrze — więźniowie obozu w Sonnenburgu

i Komunistyczna Partia Górnego Śląska. Towarzysze „z polskiej strony” włączyli się do szeregów nielegalnej KPP, komunistów z części Śląska oddanej Niemcom utworzyli organizacje KPD. Zresztą wbrew nadziejom imperialistów, sztuczny podział Śląska nie rozwał jedności proletariatu wielkiego okręgu przemysłowego.

Coraz to nowi aktywni działacze KPD zdobywali doświadczenie we współpracy ze starymi towarzyszami — pierwszymi założycielami partii na tym terenie. Obok tow. Jadascha, Smolki, Raua wyrósł najpopularniejszy wkrótce przywódca robotników gliwickich — Teodor Lelek.

Młody robotnik budowlany wstąpił do partii jako jeden z pierwszych na swoim terenie. Zaczynał swoją pracę od szeregów KJVD; wkrótce już dał się poznać młodzieży i starszym jako zdolny organizator i płomienny mówca. Nie jeden z gliwickich robotników zapytany o Teodora Lelka, odpowie odrazu ileż to razy słuchał „Tedla” przemawiającego z cokołu posągu Neptuna na rynku.

Dzięki szerokiej popularności zdobytej niezmordowaną pracą i nieustraszoną postawą, Teodor Lelek odgrywał znaczną rolę w życiu politycznym społeczeństwa Gliwic. Przez kilka lat pełnił funkcje radnego w samorządzie miejskim. Była to ważna pozycja dla walki o poprawę warunków bytu gliwickiego proletariatu, a o zaufaniu mas do pracy KPD na tym odcinku świadczył najlepiej fakt uzyskania przez listę komunistyczną 32 proc. głosów w wyborach do władz miejskich w r. 1928.

Aż do 1933 roku trwała nieprzerwanie jeszcze jawna, choć już coraz bardziej utrudniona i niebezpieczna praca KPD. Wkrótce po swym dojściu do władzy w styczniu 1933 r. hitlerowcy posłużyli się podłą prowokacją podpalenia Reichstagu, by znaleźć jakikolwiek pretekst do bestialskich represji przeciw komunistom.

Butni w każdym swym wystąpieniu, brunatni faszyci oświadczeni chępliwie, że skończyli raz na zawsze z komunistami i odebrali im wszelką możliwość roboty politycznej. A jednak wbrew tym zapewnieniom, choć KPD zapędzono głęboko w podziemie, nigdy nie wygasł do końca płomień walki rewolucyjnej. Nie udało się faszystom przerwać nici kontaktów między pozornie zupełnie rozproszonymi towarzyszami, nie udało się hitlerowcom zapobiec ukazywaniu się komunistycznych pism, ulotek, oraz antywojennych i antyimperialistycznych napisów na parkanach, chodnikach i ścianach domów.

Proletariat Gliwic walczył do końca i po latach walki doczekał się wyzwolenia.

Tadeusz POTEMSKI

Z Heleną Sznopeką po wystawie

Mgr ANDRZEJ DUMA

# Dokumenty polskości Ziemi Gliwickiej

Z uznaniem i pietyzmem oglądamy w muzeum gliwickim pamiątki naszej przeszłości. Przez wieki całe ludność miejscowa z bohaterstkiem nieraz poświęceniem przechowywała je i strzegła przed zniszczeniem, by zachować dla przyszłych pokoleń tradycję ojców. Po koszmarnych latach podstępnej germanizacji i prześladowań, kiedy nadzieje ziściły się — wydobyte z ukrycia pamiątki przemawiają dziś w imieniu przodków słowami sprawiedliwości dziejowej. „I gdyby nawet przyszedł na tę wystawę największy niedowiaręk, to obejrzawszy nagromadzone eksponaty musiałby stwierdzić, że Śląsk przez całe wieki mimo niewoli należał do Polski i będzie do niej należał na zawsze”.

Te pełne szczerości słowa wpisał jeden ze zwiedzających, a myśl ta przewija się w tysiącach innych wypowiedzi nadesłanych w ub. roku do muzeum na konkurs, zorganizowany w związku z otwarciem wystawy pt. „Dokumenty Polskości Ziemi Gliwickiej”. — Pisze tak Helena SZNOPKA i Adela SOSNA z Brzezinki, Manfred KOZUBA i Janina BEEZ z Łabędz, Stefania GĄSIÓREK z Gliwic i wiele, wiele innych.

Wchodzimy z grupą zwiedzających na wystawę. Na wstępie zapoznaje nas przewodnik mgr Elżbieta Dobrzańska z rozwojem osadnictwa wczesnohistorycznego na ziemi gliwickiej. Porównując odwrotne z tego okresu mapy, widzimy, że wśród najstarszych miejscowości na pierwsze miejsce już w 13-tym wieku wysuwają się pod względem znaczenia Gliwice i Toszek. Rozwojowi ich sprzyjało korzystne położenie na skrzyżowaniu dwóch głównych traktów handlowych, prowadzących z Małopolski na Dolny Śląsk, oraz z Pomorza i Wielkopolski na Bramę Morawską.

Znaczenie Toszka miało charakter militarny. W dokumencie z roku 1222 stary gród toszecki wymieniony jest jako siedziba urzędnika książęcego, kasztelana, sprawującego władzę administracyjno-polityczną na tym terenie.

Rola Gliwic związana była z usługami dla przejeżdżających i handlem na rzecz ludności okolicznej. Z końcem 12 wieku Gliwice musiały być już kwitnącą osadą, gdyż na rok 1204 przypada tu fundacja wielkiego katolickiego kościoła.

## ZIEMIA GLIWICKA ODWIECZNIE PIASTOWSKA

W swej zabudowie owalnej Gliwice i Toszek dają wyraz polskiemu tradycjom osadniczym. Na wiążą one do prasłowiańskich założeń Biskupina z 16 wieku przed nową erą.

Podobnie jak Bytom, Ujazd, czy Ruda tereny gliwickie są od najdawniejszych czasów przez długie wieki ściśle związane z ziemią krakowską. Dowodem więc na narodowej i kulturalnej jest m. in. również fakt, że miasta te należały do diecezji krakowskiej aż do 19 wieku, pomimo zachodzących w międzyczasie zmian w przynależności do tego, czy innego księstwa lub państwa.

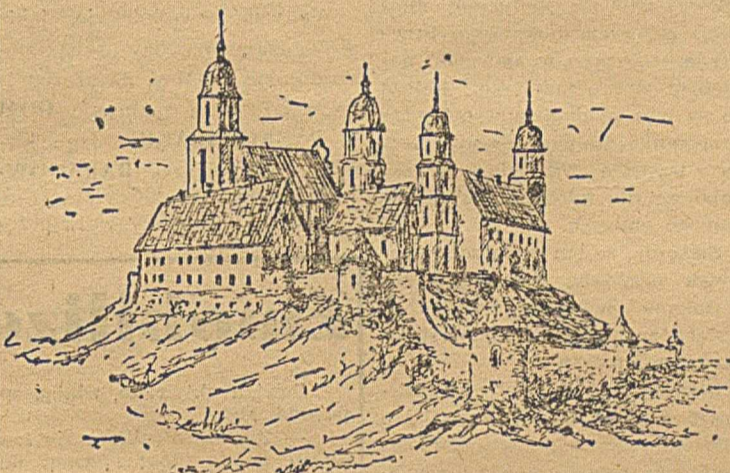
Prawowici władcy piastowscy panują tu do wieku 16-go. Wraz ze śmiercią księcia opolskiego Jana, dziedzictwo obejmują w 1558 r. Habsburgowie. Polityczną bowiem przynależność tych ziem określały wówczas wyłącznie względy dynastyczne. Dopiero w 18-tym wieku Śląsk, a z nim ziemię gliwicką zagrabili Prusacy. Problem wyнародowania tych terenów stał się wtedy jednym z głównych celów politycznych. Jakkolwiek wpływy czeskie i niemieckie uwidaczniają się już w 13-tym wieku, zwłaszcza w okresie kolonizacji, to jednak ludność polska i jej tradycja posiada tu decydującą przewagę. Tak np. z początkiem wieku 15-go, w okresie wojen husyckich, Gliwice są głównym ośrodkiem na Śląsku tego antyniemieckiego w swej istocie ruchu.

Prawa miejskie Gliwice otrzymały w 13-tym wieku. Białe piastowski orzeł, umieszczony w herbie miasta, daje wyraz ich polskości.

Z tych czasów pochodzą pierwsze dokumenty pisane. Mówią one m. in. że na terenie powiatu istniało już wtedy 54 osad i miejscowości, nad którymi panuje kasztelania toszecka. Jej zaanek wawrowny, położony na najwyższym

wzniesieniu, zapewniał bezpieczeństwo okolicy.

Oglądamy zachowane z tego okresu zabytki. Są to liczne wykopiska z terenu Gliwic, Ostropy i Nieborowic. Rozwój handlu i rzemiosła sprzyjał powstaniu nowych miast w 15 w. Prawa miejskie otrzymują stare Pyskowice oraz Sośnicowice, które z małej osady morawskiej stają się poważnym ośrodkiem tkactwa. W Widowie rozwija się kaflarstwo. W gablocie wystawowej m. in.



Zamek toszecki wg ryciny z 1666 r.

widzimy kafel z wizerunkiem polskiego rycerza z 1480 r.

W tym czasie głównym źródłem utrzymania mieszkańców Gliwic była uprawa i handel chmielem oraz piwowarstwo. Historyk Śląski z 16 wieku Bartłomiej Steinus wymienia Gliwice jako centrum tego wytwórstwa na Górnym Śląsku. Dopiero w 18-tym wieku miejsce piwowarstwa zajmuje tkactwo. Techniki rzemieślnicze ilustrują liczne eksponaty, zamieszczone na wystawie.

Wraz z postępem gospodarczym następuje rozwój kulturalny miasta. W wyciągu z rejestru studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego czytamy, że w ciągu 15-go wieku czterdziestu Gliwiczian odbywało studia w Krakowie, gdzie mieli własną bursę (Dom Ubogiego Studenta Śląskiego), ufundowaną w 1417 r. przez Mikołaja z Gliwic.

Imię Gliwic rozślawił w 16-tym wieku znany humanista Marcin

Strzoda, którego podobiznę odtwarza sztucz z 17-go wieku.

Widok Gliwic z 17-go wieku oglądamy na fragmencie zabytkowego sztandaru, przedstawiającego oblężenie miasta w 1626 r. przez wojska duńskiego generała Mansfelda. Wokół owalnego zabudowanego miasta, na miejscu obecnych ulic Dolnych i Górnych Wałów, przebiegają fosy i potężne mury obronne. Na dwóch przeciwnych krańcach obwarowań, u wylotu dróg wznoszą się dwie baszty. Czarna, Raciborska i Biała, Bytomska. Nad miastem góruje wieża, wzniesionego w 15-tym wieku kościoła Wszystkich Świętych i ratusza na rynku.

Przewodnik objaśnia, że w zwoję ciężkiej obronie przed szwedzko-duńskimi wojskami doniosłą rolę odgrywały dobrze zorganizowane cechy o pięknej, polskiej tradycji.

## O BOHATERSTWIE MIESZCZAN I MARSZA SOBIESKIEGO NA WIENIE

Mieszczanie bronili się nie tylko orężem, ale także wódmami i kamieniami, kobiety gliwickie wylewały wrzącą olej i smołę oraz gorący, gotowany groch na wdzę rajających się napastników, którzy nic nie wskórawszy, po kilku

Ludność ziemi gliwickiej, szczególnie silnie utrwaliła w swej tradycji przemarsz i postój w Gliwicach wojsk polskich pod wodzą Jana III-go Sobieskiego na obronę Wiednia. Pamięć roku 1683 została zadokumentowana ufundowaniem w dwusetną rocznicę tablicy pamiątkowej przez społeczeństwo gliwickie.

## WALKA CHŁOPÓW O JĘZYK POLSKI

W 18-tym wieku, jakkolwiek kontakt z matczyną napotyka na coraz większe trudności ze strony nowych władz pruskich, to jednak język polski jest powszechnie używany. Nawet edykty i patenty urzędowe króla pruskiego publikowane są w języku niemieckim i polskim.

Niechęć do władz pruskich łączy się w tym czasie z masowymi buntami chłopów przeciw uciskowi pańszczyźnianemu. W 1767 r. objęły one 40 wsi, a w 1799 r. ponad 50 gmin na terenie ziemi gliwickiej. Bunt został stłumiony wojskiem pruskim, ale walka nie ustaje, lecz przybiera tylko inny charakter. Na zjeździe w Bytomiu w 1848 r. dwustu sołtysów z powiatów: gliwickiego, bytomskiego i raciborskiego podniósł petycję do króla, domagając się nauki języka polskiego w szkołach i równouprawnienia tego języka w urzędach.

Czynnikami powodującymi rozbudzenie świadomości narodowej jest rozwijający się tu w szybkim tempie kapitalizm. Z końcem 18-go wieku Gliwice i okolice ożywiają się. W związku z uruchomieniem w pobliżu miasta największej w Europie huty żelaza, wzrasta liczba mieszkańców. Z pobliskich miast i wiosek polskich ścigają pierwsi robotnicy.

## POLSKA SZTUKA ODLEWNICZA

W 1798 r. powstaje dział odlewów artystycznych. Modelarzami i formierzami są również Polacy. Wykonane przez nich odlewy artystyczne wslawiły Gliwice na całym kontynencie europejskim. W licznych gablotach oglądamy wspaniałe dzieła naszych śląskich rzeźbiarzy. Między innymi są tu prace Teodora Kalidy (lwy, dzieło z liry), Augusta Kisa, Józefa Kuczery, Jana Kurka, Grzegorza Smolarza, Stylarskiego, Wróbla, Podolskiego, Jachlika i Miki. Z ich twórczością i życiem zapoznaje zwiedzających historyk sztuki Małgorzata Procek, instr. nauk oświatowy muzeum. Wśród wykonanych tu medalionów z popiersiami portretowymi widzimy medalion z podobizną Tadeusza Kościuszki i napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła” (r. 1846). Liczne litografie barwne z tego okresu przedstawiają wygląd huty Gliwickiej i widok zmienionego miasta. Już w r. 1773 rozebrano dawne mury i za sypano fosy. W latach 1792, 1806 został zbudowany ciężkim trudem spędzonej pod przymusem ludności w. ejskiej kanał kłodnicki. Miasto rozbudowuje się w kierunku północnym w stronę dworca kolejowego, który został oddany do

użytku w 1844 r. Rozwój przemysłu i administracji państwowej, oraz celowa polityka rządu pruskiego, powodowały stały napływ urzędników, techników i przedsiębiorców niemieckich do ośrodków miejskich. Prowadzona jest równocześnie przez szkoły i urzędy intensywna akcja germanizacyjna. W tych warunkach poważnym czynnikiem utrzymania ducha polskiego jest książka polska. Na wystawie oglądamy stare wydania dzieł Mickiewicza, Konopnickiej, Prusa, drukowane w polskich drukarniach na Śląsku i za granicą.

Na przełomie 19-go i 20-wieku o uświadomieniu narodowym, wzroście czytelnictwa polskiego i zainteresowaniu literaturą polską na tym terenie dobitnie świadczą fakt, założenia polskich księgarń wydawniczych Leśniaka i Joachima Sołtysa w Gliwicach.

W 1930 r. powstaje tu polskie pismo ludowe „Iskry”, którego współpracownikami są m. in. Kornel Makuszyński i Maryla Wołoska.

Walka o polskość łączy się z ruchem robotniczym, który ma silne powiązanie z terenem Kongresówki. Przykładem tego jest skazanie przez władze niemieckie w 1905 r. 23-ch robotników gliwickich na więzienie i kary pieniężne za udział w konspiracyjnych pracach oświatowych.

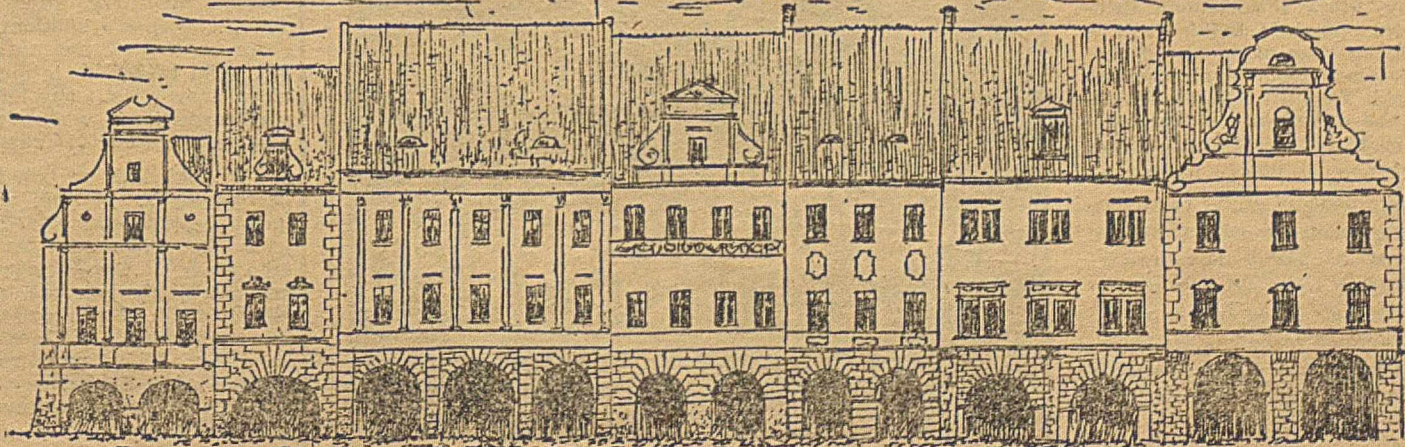
W okresie plebiscytu, pomimo terroru niemieckiego (zamordowanie dr Styczyńskiego) polska ludność z powiatu gliwickiego zdobyła poważną przewagę głosów, a na skutek niesprawiedliwego włączenia tych ziem do Niemiec zbrojnie zmanifestowała swoją przynależność do Polski. Z okresu powstań przechował się sztandar 4-go pułku powstańców śląskich im. Batorego ziemi gliwicko-toszeckiej. Antypolskie wystąpienia władz niemieckich nasilają się w okresie hitlerowskim.

## PO DŁUGIEJ NIEWOLI ZŁĄCZENI Z MACIERZĄ

Tragedii ludu śląskiego kładzie kres zwycięstwo Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego nad faszystowsko - militarystycznymi Niemcami.

Z objęciem władzy przez lud tutejszy, następuje odrodzenie narodowe tych ziem. W trosce o stare tradycje kulturalne, przywraca się zabytkowym obiektom ich wygląd pierwotny. Na licznych planszach wystawy przedstawione są wspaniałe plany architektoniczne odbudowy starego zabytkowego miasta Gliwic, zamkniętego ulicami Dolnych i Górnych Wałów. Zeszczone przez kapitalistyczną zabudowę uliczki i rynek starego miasta odzyskują swój piękny, zabytkowy wygląd. Gliwice na wieki pozostaną widomym pomnikiem odwiecznej polskości tej ziemi a na zebranych w Muzeum pamiątkach wychoywać się będą przyszłe pokolenia.

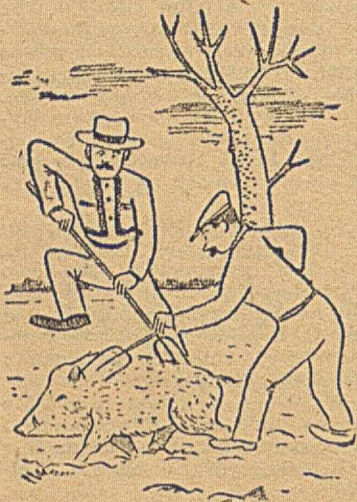
„Nikommu nie może być tajemem, ile korzyści przynoszą chwalebne przodków czyny, gdy się je przywołuje do pamięci” — mówi popularna maksyma z XVI w.



Gliwicką Starówką w najbliższej przyszłości (fragment)

Dopóty dzban wodę nosi,  
dopóki się ucho nie urwie

Jak mówi przysłowie, wszystko ma swój koniec. Podobnie i to w sposób bardzo przykry zakończyła się afera kłusownicza ob. Kazimierczaka i Gawlika, którzy od dłuższego czasu nader intensywnie grasowali po lasach Nadleśnictwa Toszek.



„Myśliwi“ w towarzystwie tresowanych psów, uzbrojeni w widły, wyruszyli cichaczem na „łowę“. Biada zwierzęciu, które dało się dostrzec tropicielom. Żywe nie uszło. Spuszczane ze smyczy psy gonili ofiarę tak długo, aż padła ze zmęczenia. Wówczas nastąpił moment napięcia i długie ostre widły przebiły zwierzę. W taki to bezprawy sposób, ob. ob. Kazimierczak i Cawlik „zarabiali na życie“.

Jednakże dzięki wzorowej postawie strażników łowieckich, kłusownicy zostali wykryci, a sprawę ich skierowano do sądu. Surowy wyrok (po 10 miesięcy więzienia) wymierzony Kazimierczakowi i Gawlikowi niech będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy by obrali podobną drogę myśliwskiego sportu.

## Dziadek Mróz wśród dzieci z powiatu

W olbrzymiej sali, na jednej ze ścian przyciągają wzrok piękne drzewa, a wśród nich w oddali wspaniały pałac, taki „z tysiąca i jednej nocy“. Przed pałacem na złotym tronie, lśniącem z daleka siedzi najprawdziwsza królowna, a obok niej kilkadziesiąt głów dziecięcych przyozdobionych w różnokolorowe czapeczki. Błyszczące oczy, wypieki na twarzach, a nawet chwilami otwierające się w zadumie usta świadczą, że królowna opowiada o rzeczach pięknych, o wspaniałych i interesujących przygodach.

Przenosimy wzrok mimowoli w róg sali, gdzie na „kurzej łapce“ stoi domek, dawny znajomy z dzieciennych opowiadań. Obok na pozostałych ścianach rybie królestwo, Dziadek Mróz, 7 krasnoludków, sierotka Marysia i wiele innych baśniowych postaci, które zna każde dziecko, a i my jeszcze dobrze pamiętamy.

W sali słychać jedynie głos królowej, która zasluchanym dzieciakom opowiada bajki. Tę bezwzględną ciszę przerywa od czasu do czasu zdala płynący odgłos muzyki. To z drugiej sali dochodzą nas stłumione dźwięki walca. Ciekawi, co tam się dzieje wychodzimy z krainy bajek i po chwili wpadamy w wir rozbawionej młodzieży na sali tańców.

Dekoracja, różnokolorowe światła, festony i wstążki, a w powietrzu sztuczny śnieg tworzą wspaniałą oprawę rozbawionego tłumu dziecięcego. A w środku ukochany Dziadek Mróz prowadzi taneczny korowód.

Wszędzie panuje niepodzielnie

# Przygotowujemy się do siewów wiosennych

Pomimo że zima trwa w całej pełni, w POM-ie i Gromadzkich Ośrodkach Maszynowych prace przygotowawcze do akcji wiosennej są w toku. Termin ukończenia wszystkich robót związanych z remontem maszyn i sprzętu rolniczego upływa w miesiącu lutym br.

Jak poinformował nas POM w Gliwicach większość GOM-ów w

terminie zakończy swe prace przygotowawcze i będą mogły wczesną wiosną włączyć do akcji wszystkie maszyny rolnicze, które w okresie zimowym zostały należycie wyremontowane. Równocześnie, zdaniem kierownictwa POM-u, prace remontowe w roku bieżącym są nieznacznie opóźnione w stosunku do roku ubiegłego. Wynika to głównie z

bardziej dokładnej i gruntownej naprawy, jaką przeprowadza się w poszczególnych ośrodkach maszynowych. Dzięki należytemu remontom zostanie znacznie przedłużony czas pracy niektórych maszyn rolniczych, co w znacznej mierze wpłynie na obniżkę kosztów własnych w poszczególnych GOM-ach.

Jednakże w pracy przygotowawczej, jak oświadczył dyrektor POM-u ob. W. BIAŁOWAŚ, napotyka się na niemałe trudności. Główną bolączką POM-u jest brak poszczególnych części niezbędnych do remontu ciągników. Dotyczy to w szczególności sprzętu elektrycznego, a głównie przewodów elektrycznych, żarówek itp. urządzeń. Znaczna ilość brakujących części wykonywana jest we własnym zakresie.

Aby prace przygotowawcze zostały zakończone w terminie, Dyrekcja POM-u czyni obecnie usilne starania, mające na celu zapewnić dostawę niezbędnych części i urządzeń, koniecznych do naprawy ciągników typu „Ursus“.

We współzawodnictwie, jakie prowadzą pomiędzy sobą poszczególne GOM-y, na szczególne wyróżnienie zasługuje GOM w PYSKOWICACH. Jego kierownik, Franciszek BARANOWSKI, dokłada wszelkich starań, aby akcja przygotowawcza prze-

biegała szybko i sprawnie. Pyskowiński GOM posiadając ofiarnych pracowników walczy o utrzymanie pierwszego miejsca, jakie w tej chwili zajmuje. Do jednych z najlepszych GOM-ów należy tu również zaliczyć GOM-y w PŁAWNIOVICACH, TOSZKU I SOSNICOWICACH.

Jednak w naszym powiecie znajdują się jeszcze ośrodki źle pracujące. Do takich należy, niestety, GOM we Wielowsi. Pomimo, że posiada on dobrych pracowników nie wywiązuje się ze swych obowiązków. Kierownik GOM-u, Jan Pająk, całkowicie nie interesuje się życiem ośrodka, a pracę swą tam traktuje jak przysłowiowe „piąte koło u wozu“.

Podobna atmosfera panuje w GOM-ach: Rzeczycy, Bojkowie i Swibiu, gdzie kierownicy tak dalece zaniedbali swe obowiązki, że obecnie nie są w stanie w terminie wykonać prac remontowych.

Sądymy, że kierownictwo POM we właściwy sposób zareaguje na podobne zjawiska i możliwie szybko położy kres bagatelności, jak panuje we wspomnianych GOM-ach. Bowiemy tylko w ten sposób będzie można zapewnić szybko, sprawnie i terminowo przeprowadzenie prac przygotowawczych do kampanii wiosennej. (sb)

## O Rachowickiej Szwajcarii

Na skraju lasu, pomiędzy Rachowicami a Sierakowicami występuje kilkunastoktrowej wielkości wysepka starego lasu bukowego. Potężne drzewa rozgościły się na płaskowzgórzu, wznosząc się pod dość ostrym kątem do wysokości 15 m. Gdzieniedzie woda wyłobliła głębokie koryta i pocięła teren na nieforemne odcinki, tworząc pagórki. Mejsce to ludność nazwała „Szwajcarią“.

W dolinie, wśród łąk, wije się jak wąz, mały strumyczek, znany niektórym wędkarzom ze względu na żyjące w nim pstragi rzeczne.

Najciekawszym jednak obiektem są wspaniałe, prawie dwustuletnie buki, sięgające wzrostem do ponad 30 m. Pnie niektórych z nich posiadają średnicę do 120 cm.

W licznych dziuplach gnieźdzą się masowo kawki, szpaki i ptactwo śpiewające. Spotkać tu także można m. in. wiewiórki, lisy a także sarny pasące się na łąkach.

Otoczenie „puszczy“ to typowy las mieszany. Obok 35 metrowych

modrzewi, świerków i jodeł rosną dęby, olchy, brzozy, jesiony i inne drzewa liściaste.

Warto też wspomnieć o ogromnej lipie, liczącej ok. 300 lat, znajdującej się w ogrodzie ob. Franciszka Wańka w Sierakowicach. Pień tej lipy sięga prawie 7 m w obwodzie. Na pięknych i smukłych pniach buków pozostały jednak przykre ślady w postaci wyrytych monogramów, dat itp. zszpeczeń.

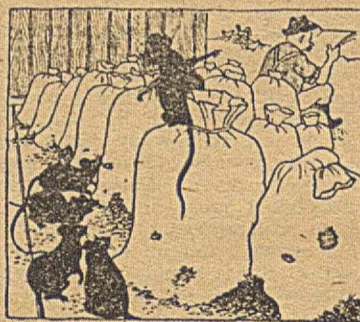
Dziwnym wydaje się fakt, że w „Szwajcarii“ nie spotykamy młodego podszycia bukowego. Przyczyna tego tkwi w zjawisku, noszącym nazwę mikoryza. Polega to na tym, że drzewa współżyją z grzybami i drobnoustrojami. Grzyby i bakterie wydzielały kwasy zabójcze dla młodych roślin tego samego gatunku.

Sądymy, że ten mało znany zabytek przyrody, jakim jest bez wątpienia „Szwajcaria“ w Rachowicach zasługuje na to, by stworzyć tutaj rezerwat.

Dobrze również byłoby, aby Gliwicki Oddział PTTK pomyślał o udostępnieniu tego terenu społeczeństwu naszego miasta i powiatu poprzez zorganizowanie wycieczek.

Waldemar DANISZ  
Sierakowice

### „PRZEWIDUJĄCA“



— Jeżeli nasz gospodarz będzie dalej zwlekał z odstawą, to postaramy się, że nie zostanie mu nic do sprzedania i na przemiał.



## Zmobilizowali się...

Pewien aktywista, zdając sprawozdanie swemu przełożonemu powiedział:

— Zmobilizowaliśmy się towarzyszu, sprawę postawiliśmy na ostrzu noża, zapal oparł nasze kolektyny, rozumiemy chwilę dnia... i w ogóle.

Kiedy jednak ów zwierzchnik zapytał, co zostało już zrobione w tej sprawie, zakłopotany rozmówca, spuściwszy zawstydzone oczy, odpowiedział:

— W zasadzie, to jeszcze nic nie zrobiliśmy towarzyszu —.

Podobnie przedstawia się sprawa ze współpracą kulturalną pomiędzy Dyrekcją i Radą Zakładową Zakł. Mechanicznych im. J. Stalina w Łabędach a podopieczną im świetlicą Swibia.

Jak wiadomo, zakłady te już od dłuższego czasu zobowiązały się postawić na właściwym poziomie pracę kulturalno-oświatową w tej gromadzie. Jednakże złośliwością bez granic byłoby twierdzenie, że Rada Zakładowa jak również i Dyrekcja nic w tej sprawie nie zrobiły. Owszem, zrobiły i to dużo, ale zawodu mieszkańcom Swibia. Zrobiły również kilka razy „dobre wrażenie“. Ale nie na tym kończy się cała historia. Mieszkańcy Swibia, a zwłaszcza stał bywalcy tamt. świetlicy z uznaniem podkreślają „zasługi“, jakie położyła Rada Zakładowa i Dyrekcja w krzewieniu kultury. Mówią, że „była nawet pewna opieka z ich strony“. Jednak sprawa to zbyt odległa, bo sięgająca aż 1954 r.

W roku ub. sytuacja znacznie się zmieniła, ale na gorsze.

Mieszkańcy Swibia już zupełnie stracili nadzieję. Aż tu pewnego dnia (wydarzenie historyczne!) stała się nielada rzecz: do Swibia przyjechała orkiestra zakładowa. Był to pamiętny dzień akademii 1-majowej. Radość mieszkańców nie miała granic. No, mówili między sobą młodzi, a nawet i starzy z zadowoleniem podkreślali wasa; teraz to pokażą co umieją. I rzeczywiście, orkiestra pokazała co potrafi. Odegrała hymn... i dalej grała, ale już na nerwach zebranej młodzieży, która chętnie chciała się zabawić i potańczyć. Jak przysłowiowa kamfora, cały zespół znikł bez śladu. Zgromadzona publiczność nie mogła się nadziwić. Snuto różne przypuszczenia, jedni twierdzili, że musi w tym działać jakaś nieczysta siła, bo niemożliwym jest, aby ludzie tak szybko mogli ulatniać się. Inni przypuszczali, że widocznie tamtejszy klimat nie odpowiadał przyszłom, a złośliwi twierdzili, że to orkiestra „operowa“ i basta.

W Zakładach po tym fakcie uderzono w gong. Kilka rozmów telefonicznych, poleceń, zapewnień. W rezultacie zobowiązano się urządzić festyn sportowy. Zawalła orkiestra, nie zawalimy my, powiedzieli chórem działacze sportowi. Nie zawalimy — powtórzyło echo na sali. Oprócz tego postanowiono jeszcze wysłać do Swibia trenera. Mijały tygodnie, miesiące. Ani festynu, ani trenera ludzie nie zobaczyli. Na uroczystość w dn. 22 lipca miało wysłać ekipę. Przyszedł dzień wielkiego święta narodowego, ale z ekipy znowu ani śladu. Mijały miesiące. Nastąpił rok 1956. I tu właśnie chcieliśmy Radzie Zakładowej i Dyrekcji ZMIS-u odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego wrona musi lecieć do lasu? — Bo las do niej nie przyjdzie!“ (sek)



## Gromada Sierakowice należy do przodujących

Nie od dziś chłopci Sierakowice, Rachowie i innych wsi gromady Sierakowice wywiązują się ze wszystkich obowiązków wobec Państwa. A czas odstawiają oni zboże, żywiec, ziemniaki i mleko, spłacają regularnie podatki, punktualnie przywożą do punktów skupu zakontraktowane rośliny przemysłowe. Prezydium GRN nie musi przypominać gospodarzom tych wiosek o ich obowiązkach.

Tacy chłopcy jak Wilhelm Grzywacz, Józef Szypa, Wilhelm Kwecer, Małgorzata Mroncz, Wincenty Kampa z Rachowic — mogą służyć za wzór innym, sprzedając ponadplanowo znaczne ilości ziemniaków czy mleka.

Wśród gospodarzy Sierakowice w akcji sprzedaży nadwyżek zbóżowych, żywca i mleka wyróżniają się Józef Bednorz, Franciszek Schweigstil, Zofia Gold, Jan Szafranek, Walska Szmatoch i inni. Niektórzy spośród nich jak np. Jan Szafranek osiągnęli bardzo dobre wyniki w kontraktacji trzody chlewnej. W br. zakontraktowali on dwie sztuki o wadze 285 kg. Jeszcze większym sukcesem w kontraktacji poszczycić się może Walska Szmatoch, która na swym niewielkim, bo liczącym zaledwie 3,87 ha gospodarstwie, wyhodowała kilka tuziników o łącznej wadze 404 kg. Sztuki te, doprowadzone na punkt skupu uzszywały wysoką lokatę i przyniosły właścicielce wysoką premię.

Hodowla nierogacizny znalazła wielu zwolenników wśród małych i średniorolnych gospodarzy z Rachowic, Małgorzata Woźniczka, Anna Rita, Walska Franek, Emanuel Konieczek, Walenty Jonda i inni przekonali się nauce o wysokiej opłacalności hodowli nierogacizny. W nowym roku zamierzają oni znacznie rozwinąć hodowlę trzody chlewnej.

## Pilchowice otrzymały Dom Towarowy

Nie będą miały kłopotu gospodynie z Pilchowic z zaopatrywaniem się w tekstylia, obuwie i galanterię. Do przeszłości należą te czasy, kiedy to po najmniejszy drobiazg trzeba było jeździć (komunikacja nie zawsze dobrze się jeszcze spouje) do odległych Gliwic. Towar sam przyszedł na wieś. Postarano się o to Spółdzielnia Gminna, uruchamiając w drugiej połowie grudnia duży, ładnie urządzone i dobrze wyposażony sklep tekstylny-obuwiczo-galanteryjny.

Duży wybór materiałów welnianych, bawełnianych, galanteryj męskiej i damskiej, pasmanterii i innych, poszukiwanych na wsi artykułów zapewniającej tej nowej placówce duże powodzenie.

Ten nowy wiejski Dom Towarowy obsługiwał będzie również ludność okolicznych wsi, jak Niebrowice, Zernca i inni.

Spółdzielnia Gminna powinna się również postarać o lepsze zaopatrzenie w gotową konfekcję męską i damską. Nie trzeba również zapominać o dzieciach. Ubranka dziecięce, sweterki i in. części garderoby najmłodszych mieszkańców wsi znalazłyby na pewno wielu chętnych nabywców.

## W Pyskowicach jest gaz

Zniszczenia były duże. Zarówno stacja redukcyjno-pomiarowa, jak i zbiornik gazowy oraz inne urządzenia gazowni silnie ucierpiały w czasie działań wojennych. Mocno zdemastrowana została również sieć gazowa w poszczególnych budynkach.

Zastanawiali się pracownicy Zakładów Gazownictwa Okręgu Zabrzeżskiego nad tym, w jaki sposób możliwie jak najszybciej i przy najmniejszym nakładzie ko-

szków uruchomić nieczynną gazownię. Radzili nad tym również członkowie Prezydium MRN w Pyskowicach. Gaz przecież wybawiałby z wielu kłopotów mieszkańców miasta. W dodatku miasta, które się stale rozbudowuje.

Mistrz Maksymilian Michalski i kierownik rozdzielni gazu w Gliwicach zabrali się energicznie do pracy. Początkowo zdawało im się, że w ciągu dwóch miesięcy pokonają wszystkie trudności i włączą Pyskowice do sieci gazowej. Trudności, jakie jednak wynikły w trakcie prowadzenia robót, były zbyt duże i znacznie przesunęły zaplanowany termin ukończenia prac. Nie zraziło to jednak dzielnych robotników. Zamierzone dzieło chcieli oni doprowadzić do końca.

Nadszedł wreszcie upragniony dzień. Można było zamontować pierwszy gazomierz. Wypróbowano go bardzo skrupulatnie w mieszkaniu Pawła Urbańskiego przy ul. Wolności 6a.

— To była dla nas prawdziwa uroczystość — zwierza się mistrz Michalski. — Pierwszy płomień gazowy po tylu latach. Niemniej uroczystości i wzruszenia byli mieszkańcy, którym doprowadziliśmy gaz. Dziękowali nam serdecznie, cieszyli się razem z nami tym nowym osiągnięciem polskiego robotnika.

Oczywiście gaz nie został jeszcze doprowadzony do wszystkich mieszkań. Prace jednak, mimo zimowej pory, trwają w pełni. W niedługim już czasie całe Pyskowice włączone zostaną do kompletnie odbudowanej sieci gazowej.

## Kłopotliwe dojsście

Ośrodek Zdrowia jest naprawdę piękny. Dobrze wyposażony, mający uczynną obsługę, troskliwych lekarzy — cieszy się uznaniem wszystkich mieszkańców Wójtowej Wsi.

A jednak są utyskiwania mieszkańców. Oczywiście nie na Ośrodek, bo temu nie zarzucić nie można, ale na... dojsście do niego od strony Gliwic. Most na potoku jest tak silnie zniszczony, że trudno przejść, szczególnie wieczorową porą.

Można by jeszcze pogodzić się z tym utrudnionym dojsciem. Ale z ciemnościami, jakie panują na odcinku od łąki do ulicy Dolna Wieś, pogodzić się nie można. Wieczory są długie, trudno nigdzie nie wychodzić. Ale jeszcze trudniej wracać do domu nie oświetloną zupełnie drogą. A przecież nie trudno złożyć kilka lamp. Koszt niewielki, ale za to wielka korzyść dla mieszkańców, którzy przecież muszą korzystać z Ośrodka Zdrowia również w godzinach późno-popołudniowych. (mu)

## „Baran francuski” zajął I miejsce

W połowie grudnia ub. r. w Domu Kultury w Łabędach odbyła się słowna ocena królików, hodowanych przez członków grupy ST 30 Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych.

Podczas oceny zaprezentowano kilkadziesiąt wspaniałych okazów tego popularnego u nas zwierzątka. Nie więc dziwnego, że w nagrodę posypały się: klasa honorowa oraz I-sze i II-gie nagrody. Zwycięzcą został królik „Baran francuski” należący do hodowcy Karola Gawlika. Należy nadmienić, że grupa hodowców ST-30 ma za sobą duże osiągnięcia i może służyć za wzór pozostałym, zwłaszcza grupie ST-35 z Łabęd, która nie przejawia żadnej działalności.

Apelujemy do miłośników i hodowców królików z powiatu gliwickiego, by zgłaszali się na członków Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych na adres: Łabęd, ul. Drzymaly 10.

## Porady prawnika

Ob. Jan W. z Pyskowic zapytuje, czy jego syn zamieszkały od 1945 r. w Niemieckiej Republice Federalnej, a pochodzący z Pyskowic może powrócić do Polski jako repatriant oraz po jakim czasie otrzyma on obywatelstwo polskie. Ponadto chciał bym się dowiedzieć, czy syn będzie mógł nadal pobierać w kraju rentę inwalidzką przyznaną mu przez władze NRF, ponadto ile wyniesie cło od przywozu niektórych przedmiotów urządzenia domowego, które chciałby ze sobą zabrać, oraz, czy będzie on mógł liczyć na pomoc Państwa a w szczególności, czy otrzyma pracę i możliwości zagospodarowania się.

Odpowiedź: Jeśli syn Wasz urodził się w Pyskowicach i tam zamieszkiwał do chwili powołania go przez władze niemieckie w 1943 r. do służby wojskowej, może on powrócić do Polski jako repatriant, przy czym obywatelstwo polskie otrzyma on natychmiast po przybyciu do kraju. W sprawie dokumentów uprawniających do powrotu syn powinien zwrócić się do Misji Wojskowej Polskiej w Berlinie — W. XI, Schlüterstrasse 42. Co się tyczy renty inwalidzkiej przyznanej synowi jako inwalidzie wojskowemu przez władze zachodnio-niemieckie, to w myśl uchwały Prezydium Rządu z 1955 r. zachowuje on pełne prawo do tej renty od pierwszego dnia przybycia do kraju. Będzie mu ją wypłacał wydział rent i pomocy społecznej prezydium wojewódzkiej rady narodowej. Wszystkie przedmioty, które syn z sobą za bierze, a więc zarówno meble, odcież, odbiornik radiowy jak i motocykl nie podlegają żadnym opłatom celnym.

Natychmiast po przyjeździe do kraju syn otrzyma 1.000 zł zasiłku i 1.000 zł zapomogi. Jeżeli zechce gospodarować na roli, będzie mógł bez trudności uzyskać przydział gospodarstwa rolnego z odremontowanymi zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarskimi na terenie jednego z województw zachodnich. Po objęciu gospodarstwa miejscowe prezydium rady narodowej udzieli repatriantowi pożyczki zwrotnej w wysokości co najmniej 5.000 zł na zagospodarowanie się. Pożyczka ta może być umorzona, o ile repatriant będzie prowadził swoje gospodarstwo wzorowo. Jeżeli natomiast syn wyrazi chęć podjęcia pracy w fabryce, otrzyma on skierowanie do takiego przedsiębiorstwa, w którym będzie mógł być zatrudniony stosownie do posiadanych kwalifikacji.

Tak więc syn po powrocie do kraju może w pełni liczyć na opiekę Państwa Ludowego.

Mgr K. Sz.

## Z kroniki MO

Niedawno mieszkańcy powiatu gliwickiego byli świadkami bardeckich napadów, wywołanych przez 5-ciu pijanych pracowników Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich w Czechowicach. Są to: Książ, Malecki, Grochol, Tomczak i Więcierz.

Wyżej wymienieni postanowili urządzić libację, suto zakrapianą wódką. W tym celu w godzinach pracy wzięli bezprawnie z przedsiębiorstwa samochód, udając się nim do Gliwic. Gdy już sobie zdrowo popili, zdecydowali się na powrót. Po drodze, zaopatrzeni w gumowe kable i korbę od samochodu, wtargnęli do restauracji w Karchowicach. Tutaj pobili kilka osób, przebywających w lokalu oraz kelnerkę.

Podobną awanturę wywołali w gospodarze w Ziemieczicach. Wychodząc z gospody, uderzyli w plecy korbą przechodzącą staruszkę.

Powiadomiono o tym Komenda Powiat. M. O. szybko interweniowała, aresztując zwyrodniałych chuliganów. Sąd wymierzy im surowe kary.

Były właściciel restauracji z Wilczego Gardła niejaki Adamczyk, od dłuższego czasu trudnił się pokątnym handlem mięsa. Skupywał od chłopów bydło i sprzedawał je po wyższych cenach. Spekulanckie machinacje

## O ciemnych korytarzach, złej pracy poczty i innych sądowych sprawach

Obserwowałem n.ejednokrotnie z jakim przejęciem i skupieniem przekraczają ludzkie progi gmachów sądowych. Sąd, prokuratura, to pojęcia, na wspomnienie których często jeszcze niejednen z obywateli doznaje dziwnego lęku. Czy uczucie to jest uzasadnione? Absolutnie! Wypływa ono najczęściej z niezrozumienia a raczej niewłaściwego pojmowania roli i funkcji sądu czy prokuratury.

Przyjrzyjmy się zatem z bliska działalności jednego z sądów I instancji — Sądu Powiatowego w Gliwicach, a zmienimy — być może własne zdanie — o tym „groźnym”, „karcącym” organie. Budynek i wnętrza co prawda swym wyglądem nie zasługują na szacunek, to lojalnie trzeba przyznać. Wystarczy jednak odnowić ciemne, przybrudzone korytarze sądowe, od lat oczekujące remontu — a zaraz owe mroki zostaną rozjaśnione i raźniej będzie się czuć obywateli, który przybył tu szukać ochrony przed niesprawiedliwością, wyzyskiem itd. Nie budynek przecież i korytarze decydują o działalności sądu. Wchodzi tu w grę wiele innych czynników.

Jak powszechnie wiadomo, sąd zajmuje się problematyką cywilną i karną. Obserwując z perspektywy kilku lat napływ spraw, przekazywanych do rozpatrzenia sądowni, widzi się, że gdzieś od roku 1951 wzrasta stale ilość spraw cywilnych. Dowodzi to, że społeczeństwo gliwickie w poszukiwaniu swych resztek cywilnych w coraz większej mierze korzysta z pomocy organów sądu, co niewątpliwie w pewnej mierze jest następstwem rosnącego zaufania do bezstronności i obiektywności sądu.

Sąd gliwicki szczególnie troskliwie zajmuje się sprawami o uznanie ojcostwa i alimenty. Wpływ spraw jest znaczny, a nawet rośnie bardzo poważnie. Tyłko w III kwartałach br. spraw tych załatwiono więcej o 20 proc. niż w roku 1951. Napotyka tu jednak sąd na trudności w egzekwowaniu należności alimentacyjnych. Nie bez winy są w tym wypadku gliwickie zakłady pracy, opóźniające wystawienie zaświadczeń o wysokości poborów ojców. Ten sam grzech

mają na sumieniu niektóre Gromadzkie Rady Narodowe.

Duży też jest napływ spraw mankowych. Walka z tym niezdrowym zjawiskiem to nie tylko surowe wyroki. 14 października ubiegłego roku sąd zwołał naradę sędziów, prokuratorów i dyrektorów MHD, PSS, GZG, gdzie zastanawiano się nad możliwością zapobiegania powstawaniu mank w handlu.

Ma też sporo kłopotów sąd ze sprawami wynikającymi... ze złego działania urządzeń centralnego ogrzewania, na skutek czego lokatory odmawiają zapłaty czynszu najmu. Dalej, mieszkania są zniszczone i wymagają remontu, którego MZBM sam niejednokrotnie nie dokonuje. Lokatorzy przeprowadzają remonty na własny koszt a należności potrącają sobie następnie z czynszu.

Podobnie jest z wywozem śmieci, za który się płaci a nie zawsze jest dokonywany. Nie brak też spraw związanych ze słabym oświetleniem ulic i rozkopywaniem chodników. Przyczynia się to do niezliczonych wypadków no i wtedy znowu sprawy trafiają do sądu.

Nie mało pretensji mają sędziowie do poczty za dobieżanie wezwań sądowych. Właśnie ona jest najczęstszym powodem przewlekłego załatwienia spraw w sądzie.

W wydziale niespornym dużą wagę przywiązuje się do spraw opiekuńczych. Sąd rozstraca opiekę nad wszystkimi nieletnimi dziećmi, pozbawionymi rodziców, wyznacza opiekunów, kuratorów, umieszcza dzieci opuszczone w zakładach dla młodocianych. Również w wydziale niespornym w porównaniu z latami ubiegłymi uwidoczniła się wzrost wpływu spraw. Nie dotyczy to takich spraw jak uznanie za zmarłego, odtwarzanie dokumentów i wpisów hipotecznych.

Sprawy karne to odrębna dziedzinna. Często się o nich pisze, mówi i ta strona działalności gliwickiego sądu jest bardziej znana. Obecnie na pierwszy plan pracy sądu wysuwa się zwalczanie przestępstw powodujących wypadki w górnictwie, hutnictwie oraz przestępstwa popełniane na szkodę mienia społecznego i wstępki chuligańskie.

Jak więc widać z tego krótkiego przeglądu działalności Sądu Powiatowego w Gliwicach, sąd jest nie tylko po to by karać, ale i po to, by wychowywać, uczyć i zapobiegać powstawaniu przestępstw.

Nie zapominać także czytelniku, że osoba w czarnej toczce z fioletowymi wypustkami, którą widzisz na sali rozpraw, to nie tylko sędzia, ale i człowiek do którego każdego dnia możesz przyjść po pomoc i radę w najbardziej zawiłych życiowych sprawach. (GR)

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kwalifikowanych MURARZY przyjmie do pracy na terenie miasta Gliwic, Pyskowic i Zabrzeża — Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Gliwice. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia ZEM-Gliwice, ul. Pszczyńska nr 44. 6 kr.

Redaguje Kolegium  
Druk RSW „Prasa” Sł-grod  
R-7-3014

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

# Z wizytą u mistrza Europy



— Popatrz co mi kupiła mamusia!  
— Fiu... fiu... ja sobie mogę sam kupić pięć takich.

Kiedy wybierałem się odwiedzić Leszka DROGOSZA, czułem się tak, jak czuje się człowiek, który ma być za chwilę świadkiem wielkiego wydarzenia. Im bliżej znajdowałem się celu, niepokój we mnie wzrastał. Nie spostrzegłem nawet, jak stanąłem przed drzwiami, na których widniała wizytówka: „L. Drogosz”.  
Naraz poczułem, że jestem jakiś nieśmiały, zacząłem poprawiać ubranie, choć było w najlepszym

porządku i po kilku minutach zapukałem delikatnie do drzwi. Sekundy oczekiwania i ujrzałem przed sobą Leszka. Krótkie „dzień dobry”, uśmiech mistrza i reszta już poszła jak z płatka.

Wchodząc do pokoju zastałem starych przyjaciół Leszka: Węgrzyńniaka i Wojciechowskiego, a wśród nich rozemańnaną żonę gospodarza. Ledwo zdolałem wykrztusić, że jestem z redakcji, gdy Leszek powiedział, że orientuje się, jaki jest cel mej wizyty i chętnie może udzielić „wywiadu”.

W pierwszej chwili trudno mi było skupić uwagę, gdyż myśli rozpraszały się w pięknym pokoju, wzrok mimo woli kierował się na ściany, na których wisiały liczne dyplomy, odznaczenia, medale i inne pamiątki, jakie otrzymał w kraju i za granicą. Na stole leżała rozrzucona talia kart do brydża. W kącie cicho grało radio.

Na wstępie naszej rozmowy Leszek wspominał z zadwojeniem swój powrót do macierzystej drużyny „Stal” Łabędw. do swych znajomych i przyjaciół.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że Leszek jest jeszcze bardzo młody i ma dopiero 23 lata, że uprawia już boks 10 lat, że już w r. 1949 uzyskał „prawo boksera”. W rok później odniósł swój pierwszy wielki sukces — zd. był tytuł mistrza Polski juniorów, co sprawiło, że został powołany do kadry narodowej. Nie ma chyba człowieka w kraju, któryby nie słyszał o Leszku. Często można być świadkiem żarzącej dyskusji pomiędzy dżitwą szkolną, która podobnie jak Staszka Króćka tak i Leszka upatrywała sobie za wzór i ideał. Wie z pewnością o tym sam Leszek, ba jakżeby o tym nie wiedzieć...?

Z krótkiej rozmowy, zresztą bardzo serdecznej, uderzyła mnie nadzwyczajna prostota Drogosza, jego skromność, koleżeńskość i gościnność. Kiedy Leszek opowiadał mi o swych walkach, a ma ich na swym koncie nie mało, bo aż 182, w tym 36 spotkań poza granicami kraju, z następnego pokoju doleciał mi cichy płacz dziecka i głos kobiecy: „Leszku, cociuszka płacze”. — Troskliwy ojciec szybko udał się do swej małżonki. Kiedy przestała płakać, nasza rozmowa, zresztą bardzo interesująca, potoczyła się dalej. Dowiedziałem się wiele szczegółów z życia Leszka, jak również ze od roku 1952 tak w kraju jak i za granicą nie przegrał żadnej walki.

Jednym słowem dwukrotny mistrz Europy i trzykrotny mistrz Polski Leszek Drogosz spódbal mi się bardzo. I nie tylko mnie. Wszedłszy z domu, byłem trochę jakby oszołomiony. Przed oczami jakimś dziwnym trafem zarysowały mi się kontury krajobrazu w Melbourne, miasta, w którym Leszek za niespełna rok czasu będzie walczył o pierwszeństwo naszych barw.

(J. Sz.)



F. Sztam ogląda medal mistrza Europy, swego wychowanka L. Drogosza. Foto: CAF

## Nasze LZS-y

Bodaj nigdy dotąd roczny bilans pracy nie był tak imponujący dla sportowców wsi, jak w tym roku. Sport wiejski przyjął się już na trwałe, zdobył tysiące młodych chłopców i dziewcząt, którzy dźsi czynnie uprawiają na rozlicznych stadionach i boiskach kulturę fizyczną. Wzrósł też w obrzynie mierze autorytet LZS-ów, które nie tak dawno jeszcze przecież stanowiły w hierarchii polskiego sportu przysłowiowego kopciszka. Nazwiska reyalicyjnego lekkoatlety Zimnego, narciarza Huczka, mistrzów Polski — żeglarzy, dowodzą, że LZS-owski sport poczynił w ostatnim okresie poważny krok naprzód.

W nowym roku, 1956, czekają zielonych sportowców nowe, odpowiedzialne zadania. Obrzynie ilość imprez sportowych przed olimpiadą w Melbourne, wiele przeróżnych mityngów sportowych zobowiązują do dalszej intensywnej pracy nad podnoszeniem umiejętności.

Zrzeszenie LZS ma już dobrze zaawansowaną kadre wychowawców. Ale to nie znaczy, by sprawa jej szerokiego zaplecza nie miała być troską każdego członka LZS, każdego wiejskiego sportowca. Jakże więc powinna wyglądać praca w okresie nadchodzącego sezonu letniego?

Centralne instancje sportowe dla zagwarantowania właściwego roz-

woju sportu w Ludowych Zespołach Sportowych wydały ostatnio uchwałę, mocą której po likwidacji organizacji „Służba Polsce” przy powiatowych radach LZS ustanowiono dodatkowe etaty instruktorów i trenerów. Fakt ten stanowi dalszy dowód nieustannej troski i wciąż rosnącej opieki nad LZS.

Dlatego też nie wolno ani jednej wiejskiej organizacji sportowej, w tej liczbie wszystkim LZS-om powiatu gliwickiego, nie wykorzystywać tego wartościowego atutu. Będą trenerzy, będą instruktorzy, chodzi tylko o to, by sportowcy zrozumieli wszystko to, co jest zrobione w ich interesie. Nie można więc w żadnym wypadku traktować zimy jako okresu niedźwiedziego wycoczynku. LZS-owcy wszystkich dyscyplin sportowych, a więc piłkarze, lekkoatleci, bokserzy, koszykarze, siatkarze i wszyscy inni, winni wykorzystać obecny okres do solidnego podnoszenia swych umiejętności. Na to są wciąż rozbudowywane hale gimnastyczne, temu samemu celowi mogą, przy umiejtej organizacji, służyć wiejskie świetlice i inne obiekty względnie urządzenia. Pamiętajcie bowiem, że bez przygotowania nie będzie wyników. A o to przecież powinni się starać nie tylko sportowcy, ale wszyscy działacze odpowiedzialni za rozwój sportu wiejskiego.

### ZARZĄD ZIELENI MIEJSKIEJ

w Gliwicach, ul. Ormowców 14, tel. 24-58

PROWADZI:

Kwiaciarnię wzorcowa, ul. Zwycięstwa 14 — tel. 28-92.  
Sklep Usługowy, Rynek 7 — tel. 42-41.  
Punkty te zaopatrywane są w towar własnej produkcji, ponadto przyjmują zamówienia na wieniec, wianki, kosze itp. 2 kr.

**Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Gliwicach**  
**POLEGA NA SEZON ZIMOWY**



KONFEKCJĘ MĘSKĄ I DAMSKĄ  
DZIEWIARSTWO  
TKANINY WEŁNIANE  
TKANINY BAWELNIANE  
OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIĘCE

MIEJSKA PRALNIA I FARBIARNIA  
GLIWICE, ul. GEN. STALINA 52 a  
TEL. NR 38-16

Wykonuje usługi w zakresie prania bielizny, odzieży roboczej i ochronnej, oraz chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby i tkanin.

PUNKTY USŁUGOWE:

- NR 1 — GLIWICE, ul. Gen. Stalina 40.
- NR 2 — GLIWICE, ul. M. Nowotki 31
- NR 3 — GLIWICE-SOŚNICA, ul. Dr Korczoka 51

Przewidziane jest utworzenie w krótkim czasie punktu usługowego Nr 4 — Gliwice, ul. Chorzowska 20. 5 kr.



**POLECAMY WYROBY GARMAZERYJNE**

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA INDYWIDUALNE W PUNKTACH SPRZEDAŻY DETALICZNEJ:

- SKLEP MHM Nr 1 — UL. ZWYCIĘSTWA 16
- SKLEP MHM Nr 34 — RYNEK 7
- SKLEP MHM Nr 62 — STALINA 32 4 kr.

## DOM HANDLOWY „DELIKATESY”

w Gliwicach, ul. Zwycięstwa 13

JEST BOGATO ZAOPATRZONY:

W DUŻY WYBÓR TOWARÓW KOLONIALNYCH, MIĘDZY INNYMI CODZIENNIE W ŚWIEŻO PALONĄ KAWĘ — BOGATY WYBÓR WIN GRONOWYCH, WĘGIERSKICH, FRANCUSKICH, WŁOSKICH I INNYCH.

POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE WYROBY GARMAZERYJNE I PIECZYWO CUKIERNICZE.

OTRZYMALISMY RÓWNIEM TRANSPORT SLIWEK JUGOSŁOWIAŃSKICH SUROWYCH. 3 kr.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3		4	5		6	
7			8		9	10			11 12
			13		14				
15	16	17				18	19	20	
21	22			23			24	25	
	26		27			28			
			29						
	30	31				32	33	34	
35				36			37		38
39		40	41			42		43	
			44	45		46			
47	48	49				50	51	52	
	53						54		

ZNACZENIE WYRAZÓW: poziomo: 1 — obleg, cena papierów wartościowych, 4 — pocisk karabinowy, 7 — zaimek wskazujący, 8 — wymiar gatunek dzikiego zwierzęcia, 10 — słynny chiński..., 11 — nuta, 13 — zapalenie błon śluzowych, 15 — inicjały niemieckiej republiki, 17 — nuta, 18 — karta, 20 — inicjały polityka francuskiego (1862-1932), laureata nagrody pokojowej w 1926 r., 21 — pies morski, 23 — epoka, 24 — czynność przygotowawcza rolnika do siewu, 26 — wielka ilość, mnożstwo, 28 — gra w karty, 29 — symbol celi więziennej, 30 — „oszustwo” w czarze Wiecha, 32 — krzywa linia zamknięta, 35 — skrzynia z nielebowanych desek, 37 — bron i narzędzia chłopów z ubiegłych lat, 39 — wykrzyknik, 40 — nuta, 42 — przyimek, 43 — miara powierzchni, 44 — pnące podzwrotnikowe, 47 — znak chem. glinu, 49 — postać z „Chaty za wsią”, 50 — papuga, 52 — „luk” w j. tatarskim, albo „do” w stronie twspaki, 53 — wulkan na Sycylii, 54 — bożek miłości.

Pionowo: 1 — termin bokserki, 2 — inicjały bohatera powstania styczniowego, zamordowanego w 1864 r., 3 — zwierzę domowe (samica), 4 — ptak domowy, 5 — starożytne miasto w Babilonii, 6 — starożytna drobna moneta, 7 — materiał opalowy, 9 — bóg słonca, 10 — posiadła, 12 — pokój, pomieszczenie, 14 — wyroby z czerwonej glinki niewypalanej, 16 — budynek mieszkalny, 17 — przestrzeń porośnięta drzewami, 19 — dlyn owocowy, 20 — część sztuki scenicznej, 22 — łódka sportowa, 25 — pierwotne narzędzie rolnicze, 27 — dokument urzędowy, 28 — sieć na ryby, worek, 30 — obrawca, 31 — przyimek, 33 — narząd zmysłu, 34 — owad błonkoskrzydły, 35 — czas odpowiedni, pora roku, 38 — trunek z trzeln cukrowej, 41 — prawy dopływ górnej Odry, 42 — ciało lotne, 43 — nasładowanie głosu osła, 46 — przyimek, 48 — rodzajnik francuski, 49 — 46 w języku obcym, 51 — inicjały jednego z trzech wieszczów, 52 — „pra” w języku obcym.

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 11-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane nagrody książkowe.